Opłata pocztowa uiszc. ryczałtem.

Rok XI
Nr. 221

ABC

P R
Warszawa,
poniedziałek 3 sierpnia 1936 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Front faszystowski utworzony?

Jakby dla zadokumentowania wspólnego frontu, dwa państwa faszystowskie, Włochy i Niemcy, odpowiedziały w sposób zupełnie identyczny zarówno co do treści, jak i co do formy na zaproszenie trzech państw demokratycznych: Anglji, Francji i Belgji, na wspólną konferencję 5 państw t. zw. „locarneńskich". Odpowiedź jest w zasadzie pozytywna. Oba państwa przyjmują zaproszenie. Ale oba — odpowiedzi są widocznie uzgodnione uprzednio co do wszystkich szczegółów — proponują poprzedzenie konferencji rokowaniami dyplomatycznemi co do jej programu. Musi to spowodować pewną zwłokę w zebraniu się konferencji i da możność wysunięcia jeszcze po drodze rozmaitych warunków i żądań. Pozytywna odpowiedź ma wywołać dobry nastrój przedolimpijski zwłaszcza w Anglji, na której i Włochom i Niemcom szczególnie zależy. Nastrój ten jest tem bardziej konieczny, że debata w Izbie Gmin ujawniła poważne zaniepokojenie, które tymczasem chyba jeszcze wzrosło wskutek wypadków hiszpańskich i ujawnionego przez fatalną katastrofę samolotów włoskich zaangażowania się w nich conajmniej Włoch, jeśli nie również Niemiec. A Anglja jest obecnie specjalnie czuła na wszystko, co dotyczy morza Śródziemnego.

Identyczne odpowiedzi obu państw mają zarazem na celu rozwianie pewnych złudzeń co do możności dalszego prowadzenia rozgrywki pomiędzy niemi. Dotychczas Anglja, zwalczając Włochy starała się zachować dobre stosunki z Berlinem, a Francja, zwalczając Niemcy, szukała przyjaźni Rzymu. Na konferencji w Londynie nastąpiło uzgodnienie stanowiska Anglji i Francji. Na korzyść Włoch. Wyraźnie dał temu wyraz minister Eden w swojem exposé, wychodząc bardzo naprzeciw Włochom, a pomijając Niemcy lodowatem milczeniem. Porozumienie morskie i kredytowe Anglji z Rosją sowiecką podkreśliło jeszcze ten zwrot Anglji przeciw Niemcom.

Odpowiedź Włoch na awanse francusko - angielskie wypadła jednak negatywnie. Identyczna odpowiedź Włoch i Niemiec podkreśla świeży związek pomiędzy temi państwami i oznacza, że Włochy nowego przyjaciela nie mają zamiaru opuścić. Nawet mimo udowodnionej wypadkami w Wiedniu, w czasie uroczystości przeniesienia ognia olimpijskiego, kruchości porozumienia co do losów Austrji. Za to w niewątpliwym związku z wypadkami w Hiszpanji.

Rozwój sytuacji europejskiej nie od dziś idzie w tym kierunku, że coraz trudniej jest utrzymać niezależność polityki zagranicznej państw od ich zagadnień wewnętrzno - politycznych i ustrojowych. Polityka wewnętrzna wdziera się raz po raz w dziedzinę polityki zagranicznej. Zagadnienia demokracji, komunizmu czy faszyzmu odgrywać zaczynają coraz wyraźniejszą rolę także w polityce zagranicznej, wbrew oficjalnym zapewnieniom o nie mieszaniu się do spraw wewnętrznych sąsiadów i wbrew oficjalnej tezie o kierowaniu się polityki zagranicznej tylko interesami państwa i jego racją stanu.

Sądzimy, że podkreślone przez formę i treść odpowiedzi Włoch i Niemiec, porozumienie tych dwu państw, nie jest oparte wyłącznie na interesie państwowym. Bo trudno istotnie zrozumieć, jaki interes mają Włochy w związaniu swej polityki zagranicznej z Niemcami, gdy nadarza się im doskonała i obiecująca świetne rezultaty sposobność lawirowania pomiędzy nimi a Francją i Anglją. Natomiast łatwo zrozumieć interes faszyzmu w utworzeniu wspólnego frontu państw totalnych prawicowego typu. I widzimy, że ten interes, przeważy.

Okaże się niebawem, czy utworzenie frontu faszystowskiego, nie stanie się katalizatorem, który ułatwi wykrystalizowanie się i dalszych frontów. Zwycięskie wtargnięcie polityki wewnętrznej do zagadnień międzynarodowych może spowodować nową zmianę, i tak bardzo chwiejnej, konstelacji państw europejskich.

W. N.

Rząd francuski uzależnia swą neutralność

Od neutralności innych państw

wobec stron walczących w Hiszpanji

PARYŻ, 1. 8. Havas donosi: Ogłoszono półurzędowy komunikat, w którym rząd francuski oświadcza, iż dąży do przyśpieszenia rokowań w sprawie ścisłego stosowania zasady nie mieszania się do spraw wewnętrznych Hiszpanji w celu położenia jaknajprędzej kresu istniejącemu naprężeniu.

Rząd francuski oświadcza, że wobec stwierdzonego już faktu dostawy broni powstańcom hiszpańskim nie może czuć się związanym przez deklarację o neutralności, stosowanej przez jedną tylko stronę. Jeżeli, jak można mieć nadzieję, uzyska się w najkrótszym czasie formalne gwarancje przedewszystkiem ze strony państw śródziemnomorskich, niechybnie nastąpi odprężenie, które usunie możliwe odbicie się wydarzeń hiszpańskich na położeniu w Europie, które i tak już jest zamącone.

Podejmując inicjatywę rokowań w tej sprawie rząd francuski da dowody poszanowania praw międzynarodowych i woli pokoju, stanowiących stałą podstawę jego polityki.

WOLONTARJUSZE FRANCUSCY

PARYŻ, 1. 8. Na posiedzeniu rady ministrów minister spraw wewn. Salengro zreferował zamierzone zarządzenia w stosunku do wolontarjuszów francuskich i zagranicznych, pragnących udać się do Hiszpanji. Minister odczytał okólnik, który zamierza rozesłać prefektom.

Okólnik głosi, że rząd, pragnąc zaznaczyć ścisłą neutralność, postanowił, że wolontarjusze, pragnący udać się do Hiszpanji, winni być zaopatrzeni w formalnie wystawione paszporty, ponieważ przepustki zbiorowe zostały wstrzymane. Pozatem wolontarjusze ci nie mają prawa posiadać broni, jeśli przebywają na terytorjum francuskiem lub też przybywają do Hiszpanji przez Francję.

PARYŻ, 1. 8. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych minister Delbos w związku z wypadkami w Hiszpanji oświadczył: „Rząd hiszpański jest rządem, którego legalności nikt nie może zaprzeczyć. Przyjaźń Hiszpanji jest dla nas specjalnie cenna ze względu na posiadanie wspólnej granicy oraz na położenie geograficzne Hiszpanji, znajdującej się między Afryką północną a Francją. Oskarżano rząd o dostarczanie broni do Hiszpanji. Oskarżenie to jest całkowicie niesłuszne. Moglibyśmy to zrobić zupełnie otwarcie, lecz nie chcieliśmy stwarzać pretekstu dla innych interwencyj".

Wspominając w tem miejscu o samolotach włoskich, wysłanych do hiszpańskiej części Marokko, które spadły na terytorjum Algeru, minister oświadczył, że śledztwo w tej sprawie jest w toku i jest rzeczą zrozumiałą, iż narazie nie może nic więcej powiedzieć.

ŚMIERĆ DZIENNIKARZA

CASABLANCA, 1. 8. Został zestrzelony samolot, w którym znajdował się korespondent tygodnika „Candide", przelatujący nad strefą zajętą przez powstańców, w okolicy Algeciras. Korespondent p. Gay Mazieres został zabity, zaś ciężko ranny pilot został przewieziony do szpitala w Gibraltarze.

Donoszą, że radca ambasady hiszpańskiej podał się do dymisji, ponieważ rząd madrycki powierzył mu zakup broni w Belgji. Dziennik „Vingtieme Siecle" domaga się nałożenia embargo na wszelkie przesyłki broni, przeznaczone dla Hiszpanji.

SZWEDZKI DYNAMIT

PARYŻ, 1. 8. Parowiec handlowy szwedzki przewożący papier dla f-my Rochefort zawinął do portu Tonnay (w Charente). Na statku tym wykryto ładunek dynamitu o wadze 50 kilo, adresowany na wyspy Kanaryjskie. Konsul hiszpański zwrócił się do rządu w Madrycie o instrukcje w tej sprawie. Statek zatrzymano w porcie do poniedziałku.

POROZUMIENIE Z MUSSOLINIM?

PARYŻ, 1. 8. Okręty wojskowe hiszpańskie i łodzie podwodne opuściły port w Tangerze.

Rozeszły się pogłoski, jakoby gen. Franco doszedł do porozumienia z Mussolinim i obiecał Włochom wzamian za pomoc w materjale wojennym udzielenie w razie swego zwycięstwa miejsca na wyspach Balearskich dla budowy bazy dla floty włoskiej, w pobliżu Port Macon na Minorce.

Pomoc obca dla Hiszpanów

GIBRALTAR, 1. 8. Podróżni przybyli z Tangeru dziś popołudniu donoszą, że widzieli wodnopłatowce cudzoziemskie przybywające do różnych portów Maroka, a w szczególności do Melilli i Tetuanu.

FOKKERY ANGIELSKIE

PARYŻ, 1. 8. Zatrzymani w Bordeaux czterej lotnicy angielscy, którzy na czterech samolotach znajdowali się w drodze do Lizbony, zaprotestowali energicznie przeciwko przerwaniu ich lotu. Lotnicy angielscy oświadczają, iż lot ich do Lizbony przygotowywany był od 5-u tygodni. Chodziło mianowicie o podjęcie komunikacji na nowej angielskiej linji lotniczej Londyn — Lizbona, której otwarcie zapowiadane było już przed 6-u miesiącami. Lotnicy podkreślali z naciskiem, że nie mieli najmniejszego zamiaru lecieć do Hiszpanji.

PARYŻ, 1. 8. Wskutek interwencji rządu brytyjskiego 4 samoloty typu „Fokker", które miały się udać do Lizbony i zostały zatrzymane w Bordeaux uzyskały pozwolenie na powrót do Anglji.

SAMOLOTY WŁOSKIE

ORAN, 1. 8. Według doniesień z Melilli z pośród 21 samolotów, które wyleciały z Włoch do Maroka hiszpańskiego, 18 przybyło na miejsce przeznaczenia.

RABAT, 1. 8. Naoczni świadkowie lądowania samolotu włoskiego w Saidia opowiadają, iż w kilka chwil po lądowaniu nadleciał samolot hiszpański, który zrzucił worek, zawierający 6 uniformów legjonistów hiszpańskich oraz bilet napisany po włosku z prośbą, aby załoga samolotu włoskiego nałożyła te uniformy i oświadczyła władzom francuskim, że należy do hiszpańskiej legji cudzoziemskiej.

PARYŻ, 1. 8. Prasa marokańska publikuje szereg szczegółów o samolotach włoskich, które wylądowały w pobliżu Orano. Hiszpańska straż pograniczna na widok katastrofy miała usiłować przekroczyć granicę Maroka francuskiego, lecz została odparta. Dowódca lotniczej ekspedycji włoskiej kpt. Giliberti miał oświadczyć, że był przekonany, iż ląduje na terytorjum hiszpańskiem. Kapitan dodał, że ekspedycja lotnicza finansowana jest przez prywatną firmę włoską, dostarczającą różnych towarów do Maroka hiszpańskiego.

BROŃ Z BELGJI

BRUKSELA, 1. 8. Sprawa dostarczania broni do Hiszpanji stanowi główny punkt zainteresowań prasy belgijskiej. Dzienniki

Szymik przygotowuje się do rozprawy sądowej

W ub. tygodniu odbyły się kilkakrotne widzenia zabójcy dyrektora ZUS.-u Gosiewskiego, Aleksego Szymika z jego obrońcami adw. Świątkowskim i Gackim. Szymik przygotowuje się w więzieniu na Pawiaku do rozprawy sądowej i zamierza złożyć sądowi obszerne wyjaśnienia.

Zastrzeliła się z karabinu

POZNAŃ, 1. 8. We Wrześni popełniła samobójstwo żona sierżanta 68 p. p., Dyczekowa, matka czworga dzieci. Dyczekowa strzeliła do siebie z małokalibrowego karabinu w serce. Powodem samobójstwa były nieznaski rodzinne.

Wojska rządowe natrafiły

Na silny opór powstańców

PARYŻ, 1. 8. (tel. wł.). Jak można wnioskować z nadeszłych z Madrytu i z Barcelony wiadomości, kontrofensywa wojsk rządowych załamała się częściowo. Wojska rządowe katalońskie stoczyły wprawdzie zwycięską bitwę z kawalerją powstańczą, w wyniku której zajęły miasta Sastago i Quinto na drodze do Saragossy, jednocześnie zaś rozrzuciły ulotki na wyspie Majorce, uprzedzające ludność o zamierzonem bombardowaniu miast. Jednakże ofensywa wojsk rządowych na północy nie przyniosła spodziewanego sukcesu. W Nawarze powstańcy podjęli ofensywę w kierunku San Sebastian. Natarcie wojsk rządowych na Saragossę zostało odparte. Jedna kolumna musiała się cofnąć, poniósłszy ciężkie straty. Wojska rządowe utraciły również miejscowość Bujaraloz i cofnęły się spod Saragossy. Główna kolumna wojsk, gen. Mola znajduje się nadal na Samosierze.

Gen. Mola zanim przystąpi do decydującego uderzenia na Madryt, zamierza przedtem zdobyć San Sebastian i w tym celu grupuje tam wojska. Ofensywa na Madryt trwać będzie jeszcze kilka tygodni, gdyż wojska rządowe są dobrze okopane, a powstańcy oświadczyli, że nie chcą bombardować stolicy. W sztabie wojsk rządowych przypuszczają, że główna kolumna powstańców, znajdująca się przed Madrytem, oczekuje na posiłki z Segowji.

LIZBONA, 1. 8. (tel. wł.). Radjostacja w Grenadzie donosi, że miasto to było bombardowane przez dwa samoloty rządowe, które nie wyrządziły większych strat. Samoloty powstańcze wystartowały natychmiast i zestrzeliły jeden z aparatów, drugi zaś ratował się ucieczką.

BARCELONA, 1. 8. Sytuacja w Barcelonie w dalszym ciągu jest bardzo niepewna. Wprawdzie zdołano uruchomić ponownie komunikację kolejową do granicy francuskiej oraz częściowo uruchomić pocztę, jednakże cudzoziemcy opuszczają miasto masowo drogą morską. Obywatele polscy większą grupą odjadą do Genui na statku „Urania".

W konsulacie angielskim odbyła się rozmowa konsulów niemieckiego, włoskiego i angielskiego z admirałem angielskim Nortonem dla ustalenia, w jakich warunkach mogłoby nastąpić wyjadowanie marynarki wojennej. Rozeszły się nawet pogłoski, że zamierzone jest nawet ogłoszenie Barcelony za port międzynarodowy. Podstawę do takiej decyzji dawałby bezład, panujący w mieście.

Rząd utrzymuje się przy władzy tylko kosztem coraz dalszych ustępstw na rzecz anarcho-syndykalistów. Nad ulicą barcelońską nie panuje nikt, nawet komitety komunistyczne. Pod płaszczykiem walki z elementami faszystowskiemi odbywają się zwykłe porachunki osobiste i rabunki. Wszyscy zamożniejsi mieszkańcy miasta ukrywają się, nie przebywając w domach. Co noc odbywają się rozstrzeliwania pojedyńczych osób, a gazety przynoszą codzień nie wiadomości o znalezieniu nowych trupów. Banki działają tylko częściowo. Na wielką skalę stosowane są konfiskaty mienia, wobec osób podejrzanych o współdziałanie z powstańcami. Czerwona milicja złożyła na ręce rządu sumę 16 miljonów pesetów, zrabowanych w kościołach.

DYPLOMACI PO STRONIE POWSTANIA

PARYŻ 1.8. (tel. wł.) Z różnych stolic europejskich nadchodzą coraz to nowe wiadomości o przechodzeniu dyplomatów na stronę rządu powstańczego. I tak poseł hiszpański w Budapeszcie oddał się wraz z poselstwem do dyspozycji rządu w Burgos. Podobnie postąpił konsul hiszpański Santos w Brazylji.

Optymizm wojsk rządowych

PARYŻ, 2. 8. (PAT). Specjalny korespondent Havasa z frontu w Aragonji donosi: Oddział republikański z Vicalba zdobył wczoraj w południe miasteczko Sietano w odległości 12 km. od Huesca. Zajęcie Huesca przez wojska rządowe spodziewane jest dzisiaj. Jednocześnie, jak donoszą, po 3-godzinnej walce wojska rządowe odparły powstańców, którzy usiłowali posunąć się z Saragossy do Almidevar Tardienta.

MADRYT, 2. 8. (PAT). Działalność wojsk powstańczych na obszarze Samossiery w ciągu dnia wczorajszego znacznie osłabła. Rządowe samoloty strąciły dwa samoloty powstańcze. Ogień artylerji rządowej wyrządził poważne straty wśród baterji artylerji powstańczej. Ogólnie zapewniają, że powstańcy posiadają jedynie ciężką artylerję. Przednie straże wojsk rządowych posuwają się naprzód, co w połączeniu z wrażeniem, że siły powstańców są na wyczerpaniu oraz, że grozi im brak amunicji, wywołało bardziej optymistyczny nastrój w sferach rządowych.

Tajemnicze spotkanie

przedstawicieli Włoch, Niemiec i Austrji

PARYŻ 1.8. (PAT) Specjalny wysłannik „Matin'a" donosi z Wenecji: „Pomimo energicznych dementi, ogłaszanych przez czynniki rządowe w Rzymie, tajemnicze spotkanie przedstawicieli Włoch, Niemiec i Austrji odbędzie się w dniu dzisiejszym. Wszystkie wskazówki materjalne oraz surowe zarządzenia policyjne zdają się potwierdzać te pogłoskę.

Kanclerz Schuschnigg przebywał już od paru dni na terytorjum włoskiem. Emisarjusze niemieccy przybyli również. Uprzednio ustalone zostało między Wiedniem i Rzymem, że Mussolini będzie rewizytował w Grado kanclerza Schuschnigga. Pragnąc jednak zachować dyskrecję, szefowie obu rządów zmienili miejsce spotkania. Wczoraj rano kanclerz Schuschnigg wyjechał z Grado do Tryestu, gdzie wsiadł do pociągu pospiesznego, idącego do Wiednia. W kilka minut później przesiadł się on do pociągu Wenecja — Bolonja. Wzdłuż całej drogi milicja faszystowska pilnowała dojścia do pociągu. Na stopnie ślady kanclerza Schuschnigga zaginęły.

Co się tyczy udziału Niemiec w rozmowach, można stwierdzić, że samochody niemieckie przejechały w nocy granicę, kierując się również ku środkowi kraju.

Przelotne deszcze

W całej Polsce było naogół pochmurno i miejscami padały deszcze. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 12 w Zakopanem, 13 w Cieszynie, 15 w Kaliszu, 16 w Poznaniu, Łodzi i Krakowie, 18 w Kielcach i Bydgoszczy, 19 w Warszawie i Pucku, 20 w Lublinie i Łucku, 21 w Brześciu n. Bugiem, Dęblinie i Lidzie, 22 we Lwowie i Białymstoku, 23 w Tarnopolu, 24 w Pińsku, 25 w Suwałkach, 30 w Wilnie, a 35 w Pohulance.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: naogół chmurno z przelotnemi deszczami, dość obfitemi na południu kraju. Ciepło, słabe wiatry zachodnie.

Młodzi hitlerowcy w Austrji
Niezadowoleni z umowy z Rzeszą
Podłoże manifestacji niedzielnej

WIEDEŃ, 1. 8. Plk. Adam udzielił sprawozdawcy „Figaro" w Wiedniu wywiadu, w którym podkreśla, że pewne grupy narodowych socjalistów austrjackich są niezadowolone z umowy z dnia 11 lipca. Niektórzy z nich upatrują w umowie zdradę programu partji narodowo - socjalistycznej, inni zaś uważają umowę za błąd taktyczny i chcą wykazać, że mogą i bez pomocy Rzeszy nadal działać. Uroczystości olimpijskie dały im do tego sposobność. Plk. Adam podkreślił, że będąc osobiście na placu bohaterów wśród uczestników zauważył przeważnie grupki bardzo młodych ludzi.

WIEDEŃ, 1. 8. Wśród osób aresztowanych w związku z manifestacjami niedzielnemi, znajduje się b. deputowany Schattenfroh, b. redaktor naczelny zawieszonego obecnie wiedeńskiego dziennika narodowo - socjalistycznego. Schattenfroh osadzony był przez dłuższy czas w obozie koncentracyjnym w Woelsdorfie.

WIEDEŃ, 1. 8. Dochodzenia policyjne oraz badania uczestników zajść wykazały, że są oni przeważnie członkami nielegalnej S. A. i nielegalnej „Hitlerjugend". Wśród aresztowanych znalazło się kilku urzędników magistratu i paru inżynierów. Stwierdzono, iż zajścia były zorganizowane przez niewykrytą dotąd centralę narodowo - socjalistyczną.

UDZIAŁ KOMUNISTÓW

Jednocześnie ustalono udział pewnej niewielkiej ilości komunistów — (12 osób), którzy skorzystali z zamieszania, rozrzucając nielegalne ulotki, zaopatrzone w czarny krzyż frontu ojczyźnianego na żółtem tle, w celu zamaskowania ich pochodzenia. Ulotki, podpisane przez nieistniejący związ bojowników katolickich w Austrji, wzywały ludność do oporu przeciwko kanclerzowi Schuschniggowi, który rzekomo przez umowę z 11 lipca r. b. zdradził pamięć Dolfussa.

KONTRMANIFESTACJA FRONTU OJCZYŹNIANEGO

WIEDEŃ, 1. 8. W czasie wczorajszej wieczornej demonstracji członków i sympatyków frontu ojczyźnianego, w której, mimo silnej ulewy, wzięło udział około 150.000 ludzi, przemawiał generalny sekretarz Zernatto, zaznaczając na wstępie, iż w Austrji i w Wiedniu ulica należy wyłącznie do frontu ojczyźnianego, który objął spuściznę po kancl. Dolfussie i realizację jego programu. Następnie podkreślił on ponownie, że narodowy socjalizm jest czysto wewnętrzną kwestją austrjacką i że front ojczyźniany podejmuje się kwestję tę rozwiązać własnemi siłami. Zernatto przypomniał, że na wielkiem zebraniu frontu ojczyźnianego w dn. 25 lipca oświadczył: „Kto nie jest z nami, ten przeciw nam". Określił on sprawców zajść w dn. 29 lipca jako zbrodniarzy i wrogów państwa.

Po przemówieniu uformował się olbrzymi pochód. Ulicą zalegały niezliczone tłumy, wznosząc okrzyki na cześć kanclerza Schuschnigga, Zernatto, ks. Starhemberga i Austrji. Przed operą tłumy porwały Zernatto na ramiona i niosły go wśród nieustających owacyj.

Na uwagę zasługuje fakt, iż demonstracje próbowali zakłócić trzej narodowi socjaliści przez rzucenie cuchnącej bomby. Tłum omało nie zlinczował ich.

Czesi uważają za przesadzone
Wieści o napadzie niemieckim
Min. Krofta o Anschlussie

PARYŻ, 1. 8. Czechosłowacki minister spr. zagr. Krofta udzielił wywiadu przedstawicielowi „Excelsiora".

Nowy układ niemiecko - austrjacki — zdaniem min. Krofty — odłożył na pewien okres czasu groźbę zbrojnego zatargu w Europie. Układ ten nie wyłącza jednak możności dokonania Anschlussu w drodze pokojowej. Układ ten odsuwa niebezpieczeństwo restauracji Habsburgów tak długo, jak długo będzie szanowany. Czechosłowacja uważała zawsze Anschluss niełylko za sprawę czechosłowacką, lecz za europejską.

Nie oznacza to bynajmniej, aby Anschluss nie był niebezpieczny dla Czechosłowacji. Ze względu na położenie geograficzne, połączenie Austrji z Niemcami zagraża przedewszystkiem Czechosłowacji i polityka naszego państwa zawsze będzie liczyła się z tą możliwością. Wszystko zresztą zależy od reakcji wielkich mocarstw, których stanowisko będzie miało znaczenie decydujące dla dalszego rozwoju polityki czechosłowackiej w tej sprawie.

Ogłaszane w prasie informacje w sprawie planu zaatakowania Czechosłowacji od strony Niemiec, są conajmniej przesadzone. Możliwem jest, że w archiwach wojskowych niemieckiego sztabu generalnego istnieje podobny czysto teoretyczny plan. Minister jednak nie wierzy, aby Niemcy miały zaatakować Czechosłowację, ponieważ Rzesza nie ma żadnych rewindykacyj wobec Czechosłowacji. W obecnym stanie obrony Czechosłowacji nie można mówić o tem, aby Czechosłowacja była zgnieciona w ciągu jednego miesiąca, to znaczy do chwili interwencji sprzymierzeńców.

Kampanja zbożowa
pod znakiem wydatnej zwyżki

Trwający już od początku lipca ruch zwyżkowy ostatnio wzmógł się bardzo wyraźnie. Osiągane notowania na wszystkich giełdach zbożowych zbliżają się do poziomu sprzed trzech lat, przed pamiętnem załamaniem się cen. Zwyżka objęła zarówno wszystkie ważniejsze rynki jak i wszystkie zboża, (za wyjątkiem owsa). Argentyna, która w latach poprzednich swoją pszenicą obniżała ceny, obecnie znacznie przekroczyła urzędowy minimalny poziom. Poza spekulacją główną przyczyną tego stanu rzeczy jest słaby urodzaj w krajach eksporterskich. Słaby zbiór jest przewidywany zarówno w pszenicy ozimej jak i jarej. Tegoroczna susza i upały odbijają się nader ujemnie na cyfrze ich zbiorów. Będą one tak niskie, że nietylko nie wystarczą na bieżące zapotrzebanie, ale poważny niedobór musi być uzupełniony z dawnych zapasów, wynoszących przed trzema laty około 200 milj. q. Skutkiem trzyletniego nieurodzaju spadną one na 1-go sierpnia, r. b. do cyfry 58 milj. q., tak, że rynki zbożowe wrócą do stanu już nie przedkryzysowego, ale wręcz do powojennego, kiedy o jakichkolwiek zapasach mowy nie było.

Stwarza to bardzo podatny grunt dla trwałej poprawy cen. Nowa kampanja zbożowa rozpoczynająca się pod znakiem bardzo wydatnej zwyżki zapewnia rolnictwu wielu krajów (zależy to oczywiście od kosztów produkcji) poważne wpływy gotówkowe. Kraje europejskie wobec wysokich kosztów własnych nie mogą wyjść z deficytowości produkcji. Sytuacja tegoroczna będzie o tyle korzystna, że opłacalność warsztatów rolnych przestanie być nieosiągalnym mirażem.

Na rynkach krajowych panuje tendencja raczej mocna przy stabilizacji cen na pewnym poziomie. Jeżeli sądzić po zbożach z nowego zbioru, ceny tegoroczne są o 2 — 4 zł. wyższe na q. od zeszłorocznych. Wiele zależy od pogody, która znaczna być nie powinna, wobec powiększonego w r. b. wcześniej rozpoworzonego kredytu rejestrowego. Ceny trzodiy chlewnej od dłuższego już czasu trzymają się na poziomie dość wysokim, a w każdym razie opłacającym przerób ziarna na mięso. Według nadchodzących szacunków tegoroczny zbiór zbóż ma być cokolwiek większy od zeszłorocznego. W takim razie będziemy posiadali pewne nadwyżki, które wypadnie zdjąć z rynku wewnętrznego.

O ile można sądzić z sytuacji na rynkach zagranicznych, ulokowanie na nich pewnej ilości zboża, zwłaszcza pszenicy, powinno być niezbyt trudne.

Fabryka przechrztów
Panama w magistracie katowickim

KATOWICE, 2. 8. Sąd okręgowy w Katowicach skazał dziś urzędników magistratu: Stanisława Kwaśnego na 3 lata więzienia i 10 lat utraty praw, Wiktora Gawędę na 1 i pół roku więzienia i na 10 lat utraty praw oraz kupca Józefa Kucza i jego żonę Jadwigę po roku więzienia, przyczem połowę kary darowano na zasadzie amnestji.

Wszyscy oskarżeni byli o podrabianie dokumentów, metryk urodzenia w ten sposób, że żydom, wyjeżdżającym do Niemiec zmieniano w papierach wyznanie z mojżeszowego na ewangelickie, za co pobierali duże łapówki. Proces wykrył wielką aferę łapownictwa na terenie biur magistrackich.

O zwiedzaniu motorowców
„Batory" i „Piłsudski" w Gdyni

Wyjątkowo krótkie postoje obu dwuch naszych motorowców transatlantyckich „Piłsudski" i „Batory" w sezonie bieżącym, wycieczkowym, dają mniej okazji do zwiedzania komfortowych wnętrz i interesujących urządzeń nowoczesnych tych statków, niż podczas sezonu normalnej eksploatacji statków na rejsach regularnych.

Postój statku w porcie pomiędzy jedną, a drugą podróżą trwa krótko. Po odbytej podróży po pracy bez wytchnienia dniem i nocą, doprowadza się statek do porządku i przygotowuje do przyjęcia nowych pasażerów. Wyładowuje się i ładuje towary, bunkruje statki ropą, aprowizuje i t. d. Wszystkie te czynności wymagają wielkiej ostrożności i zabezpieczeń. Również maszyny okrętowe, które na morzu pracowały dłuższy czas bez przerwy, wymagają dokładnej inspekcji i okolicznościowych napraw. W tych warunkach niemożliwe jest oddawanie statku, jakby sobie życzyła przybywająca z całej Polski do Gdyni, zwiedzająca port i urządzenia portowe publiczność — w ciągu całego postoju do dyspozycji zwiedzających, ustalone są tylko pewne godziny zwiedzania.

Burza nad Warszawą
Pożar od pioruna w Piastowie

Dzisiejszej nocy, krótko po godzinie 12-tej przeszła na północ od Warszawy gwałtowna burza, którą stolica odczuła dotkliwie wskutek niezwykle ulewnego deszczu.

Nocy wczorajszej, podczas szalejącej burzy, w Piastowie, przy ul. Słowackiego 25, piorun uderzył w 2-piętrowy dom murowany, należący do Stanisława Kamińczaka. Na miejsce pożaru przybyły straże ogniowe ochotnicze z fabryki „Tudor" w Piastowie i z Państwowych Zakładów Inżynierji „Ursus" w Czechowicach.

Akcja ratunkowa trwała 2 godziny. Spaliły się facjatki. Właściciel domu oblicza straty na 2000 zł. Od uderzenia pioruna porażeni zostali Jan i Stanisława małż. Wiśniewscy, którzy przebywali w gościnie u znajomych. Po udzieleniu pomocy, pogotowie prywatne (8-75-75) przewiozło Wiśniewskich do domu do Wyszkowa.

POŻOGA I ŚMIERĆ OD PIORUNÓW

LUBARTÓW 1.8. Podczas burzy, która przeszła nad Lubartowem i okolicami, piorun uderzył w zabudowania Stanisława Furczaka w Berejowie, wskutek czego spłonęły budynki z inwentarzem żywym i martwym.

Ponadto piorun uderzył w dom, we wsi Wincentów, zabijając na miejscu 15 letniego Eugenjusza Pačkę i 13 letniego Czesława Tchórzewskiego, którzy przypadkiem schronili się do tego domu przed burzą. Zabudowania spłonęły, straty dość znaczne.

Ujęcie dawno poszukiwanej
zuchwałej złodziejki

Służąca u Leonarda Kałuży (Złota 75), Stefanja Puczyńska, korzystając z chwilowej nieobecności domowników, skradła z futra wiszącego w szafie — 600 zł. gotówką, poczem zbiegła. Było to 21 kwietnia r. b. Poszkodowany złożył zameldowanie w VIII kom. Zarządzone poszukiwania nie dały żadnych rezultatów. Rozzuchwalona złodziejka przysłała po kilku dniach list do b. chlebodawców, w którym prosi, aby zaniechano pościgu, gdyż ona za skradzione pieniądze „urządzi się" i później spłaci „dług".

W międzyczasie policja była zawiadomiona, że którejś niedzieli odbędzie się w kościele Wszystkich Świętych ślub serdecznej przyjaciółki Puczyńskiej. Spodziewano się przybycia P. na uroczystość zaślubin, przeto poddano obserwacji kościół. Jednakowoż przezorna złodziejka nie zjawiła się, ani na ślubie ani na weselu, gdzie nawet przeprowadzono rewizję. Od tego czasu wszelki słuch o Puczyńskiej zaginął.

Dopiero wczoraj przechodząca ul. Polną znajoma Kałużów zauważyła złodziejkę idącą w towarzystwie dwóch podejrzanych mężczyzn. Nie widząc w pobliżu policjanta, dzielna kobieta sama złapała Puczyńską za rękę i wszczęła alarm. Towarzysze P. widząc co się święci, wyrwali nieznajomej niesiony kosz z żywemi rakami, zarzucili na głowę i zbiegli. Z pomocą energicznej niewieście pośpieszył kierowca taksówki i wspólnemi siłami przewieźli wyrywającą się złodziejkę do I komisarjatu kolejowego na dworcu Głównym, a stamtąd do VIII komisarjatu. Wezwany Kołuża potwierdził tożsamość schwytanej. Puczyńska nie okazuje bynajmniej skruchy. Złodziejkę osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Kradzież skór baranich
Urzędnicy kolejowi przed sądem

STANISŁAWÓW, 2. 8. Przed trybunałem karnym Sądu Okręgowego toczył się skandaliczny proces urzędników kolejowych, oskarżonych o nadużycie władzy urzędowej z chęci zysku. Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Domański, adjunkt P. K. P., Józef Gawliński, magazynier kolejowy, Adam Olejassy, starszy strażnik celny oraz Wasyl Szczerbaniuk i Iwan Moczerniuk, właściciele dużych połonin w powiecie nadwórniańskim, wszyscy z Woronienki. Wymienionych oskarża prokuratura o to, że w sierpniu ub. r. skradli z magazynów P. K. P. na stacji Woronienka 294 skóry baranie, które zbiegle nabyli Szczerbaniuk i Moczerniuk.

Firma S. Weiser w Czortkowie sprowadziła w ubiegłym roku z zagranicy większą partję skór baranich. Transport tych skór umieszczono w magazynach na stacji Woronienki, celem poddania rewizji celnej.

W kilka dni później firma Weiser odebrawszy towar, stwierdziła brak 294 skórek i wniosła reklamację. Wdrożone dochodzenia nie pozostały początkowo bez rezultatu, aż pewnego dnia zgłosił się na miejscowym posterunku P. P. urzędnik stacyjny Zygmunt Nebelski, który złożył rewelacyjne zeznania.

Mianowicie, zeznał, że pewnej nocy podsłuchał rozmowę Domańskiego z Gawlińskim, którzy zmawiali się, celem urządzenia wspólnej wyprawy do magazynu. Wówczas począł on ich śledzić, a ponieważ nocy tej panowała burza, Nebelski w świetle błyskawic zauważył, jak Gawliński kilkakrotnie wychodził z magazynu, niosąc worek, z którym biegł w kierunku swego mieszkania, gdzie oczekiwał go Olejassy. Na podstawie tych zeznań wszczęto dochodzenia przeciw Domańskiemu, Gawlińskiemu i Olejassemu i okazało się, że Gawliński otrzymał 28 skór, Domański 30, a Olejassy 60.

Na rozprawie Gawliński przyznał się częściowo do winy i zeznał, że krytycznego wieczora wrócił do domu pijany i ułożył się w ubraniu do snu, a w kilka chwil później przybył doń jakiś mężczyzna i kazał mu pójść za sobą do magazynu, gdzie zastał Domańskiego i Olejassego, obecnie jednak nie przypomina sobie, co się dalej działo.

Równie sensacyjnie wypadły zeznania Szczerbaniuka, który przyznał się do nabycia skór skradzionych na szkodę Weisera, podając, że kupił je u Nebelskiego. Rozprawę przerwano do 10 sierpnia.

Krwawy epilog
dramatu małżeńskiego

Wczoraj około godz. 7-ej lokatorzy domu przy ul. Nowy Świat 40 zaalarmowani zostali odgłosem 2-ch wystrzałów rewolwerowych. Gdy dozorca i kilku lokatorów przybyli na III piętro klatki schodowej, ujrzeli pod drzwiami lokalu Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" 36-letniego Ludwika Pęskiego (Wileza 29a) technika dentystycznego, który w zamiarze samobójczym postrzelił się dwukrotnie z rewolweru w klatkę piersiową, przyczem obie kule przeszły i trafiły w drzwi.— Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł Pęskiego w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Z przeprowadzonego śledztwa wynika, że Pęski mieszkał w tym domu z żoną Wandą, urzędniczką „Sokoła" oraz z sublokatorem Władysławem Rettingerem, urzędnikiem. W maju r. b., wskutek nieporozumień z żoną i sublokatorem, Pęski wyprowadził się.

Wczoraj P. chciał wejść do wspomnianego mieszkania, celem rozmówienia się z żoną. Gdy nie wpuszczono go, wówczas P., w przystępie rozstroju nerwowego targnął się na życie. Za ramą drzwiową desperat zostawił testa ment oraz plikę listów do żony, sublokatora, rodziny i przyjaciół.

Obywatel perski
międzynarodowym oszustem

Od pewnego czasu na terenie Polski, grasował jakiś cudzoziemiec, który pod różnemi pozorami nabierał firmy i poszczególnych obywateli.

Specjalnością oszusta było branie różnego towaru na weksle i następnie sprzedawanie za jedną czwartą wartości.

W ten sposób zostało nabranych wielu kupców na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Przed dwoma miesiącami, do zakładu stolarskiego M. Eina (Bielańska 9) przyszedł jakiś osobnik, który przedstawiwszy się za obywatela perskiego nauczyciela języków wschodnich, zamówił garnitur mebli na sumę 2500 zł. Tytułem zaliczki Pers dał trzysta zł., na resztę zaś należności dał weksle.

Meble zostały odesłane na ul. Nalewki 35.

Gdy pierwszy weksel poszedł do protestu, stolarz udał się do mieszkania dłużnika, lecz dowiedział się, iż ten wyprowadził się niewiadomo dokąd.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła, iż oszustem jest wyżej wspomniany cudzoziemiec Matous Kaur Ktchian, przybyły do Polski w roku 1934-ym, jako nauczyciel języków wschodnich.

KaurKtchian, zamiast nauką zajął się kantami za co w dniu wczorajszym został osadzony w areszcie.

Zaznaczyć należy, iż Pers jest poszukiwany przez sądy kilku państw za różne przekroczenia.

Psia plaga

W ciągu doby ubiegłej psy pokąsały w różnych punktach miasta 6 osób. Są to: Szlama Nisenbaum (Przyokopowa 53) krawiec, Ludwik Grzegorzewski (Leszno 75), malarz, Teofil Wojdan (Łukowska 6) kolarz, Gitla Unerova (Twarda 32) gazeciarka, Icek Zand (Miła 36) uczeń i Bela Żmidkówna (Nowolipki 60) przy rodzicach. Wszystkim ofiarom psiej plagi pomocy udzielono w ambulatorjum Pogotowia, kierując następnie do Państwowego Zakładu Higjeny, celem dokonania szczepień.

Międzynarodowy zjazd lotniczy
obradować będzie w Warszawie

W dniu 27 sierpnia rozpoczną się w Warszawie obrady Międzynarodowej organizacji lotniczej F. I. A., w skład której wchodzą przedstawiciele wszystkich państw europejskich i zamorskich, utrzymujących komunikację lotniczą.

Do Polski zjadą delegaci 34-ch państw. Tematem obrad zjazdu będzie sprawa udoskonalenia komunikacji lotniczej. W uroczystości otwarcia obrad zjazdu weźmą udział członkowie rządu z Ministrem Komunikacji, Ulrychem.

Wobec przejęcia „Wspólnoty Interesów"

W lipcu r. b. powstała nowa spółka o kapitale wyłącznie państwowym. Nosi ona nazwę „Zjednoczenie Górniczo - Hutnicze, Sp. z o. o. w Warszawie". Nie wiele o niej na razie wiemy. Niezadługo Spółka ta i jej szef, generał Maciszewski, będą jednak znani dokładnie w całej Polsce. Bo „Zjednoczenie G. - H." ma odegrać wielką rolę gospodarczą głównie w przemyśle węglowym i żelaznym Polski.

Dnia 25 lipca b. r. „Zjednoczenie" przejęło z rąk właścicieli Niemców pakiet akcji „Wspólnoty Interesów" na Śląsku za cenę 37 milj. zł., płatnych w obligacjach, gwarantowanych przez Skarb Państwa. Tego samego dnia „Zjednoczenie" przejęło wierzytelności banków niemieckich na „Wspólnocie" na sumę 80 milj. zł. Warunków tej olbrzymiej tranzakcji bliżej nie znamy. Wiemy, że gwarancję za nie wziął Skarb.

Cena akcji oraz przejęcie zadłużenia „Wspólnoty" wobec banków niemieckich, stanowią tylko część ceny kupna. Nadzorca sądowy „Wspólnoty Interesów", dyr. Emil Hupert, na zgromadzeniu wierzycieli w dniu 29 lipca b. r. podał zadłużenie „Wspólnoty" na 222 milj. zł., w tem 147 milj. zł. zadłużenia prywatnego i 75 milj. zł. jako zaległe podatki i opłaty. Zebrani wierzyciele zgodzili się na obniżenie swych wierzytelności o 40 proc. i na dwuletnie moratorjum.

Ogólnie sumując, zapłacił rząd za przejęte przedsiębiorstwo około 200 milj. zł.

Przed czasem niedawnym zakupił Bank Gospodarstwa Krajowego pakiet akcji największego po „Wspólnocie Interesów" przedsiębiorstwa górnośląskiego „Huta Pokój", a z kolei „Huta Pokój" zakupiła akcje rozgałęzionego przedsiębiorstwa p. f. „Zieleniewski, Fitzner, Gamper" i „Ferrum". Dodajmy do tego wykupione przez rząd i Bank Gospodarstwa Krajowego akcje „Skody", „Ostrowca" i „Starachowic", a otrzymamy jasny obraz sytuacji. Rząd polski w krótkim czasie, bo w ciągu paru ostatnich lat, stał się kosztem kilkuset miljonów złotych właścicielem największych przedsiębiorstw górniczych, hutniczych i żelaznych, zatrudniających razem w latach dobrej konjunktury do 100.000 robotników.

Przedsiębiorstwa te wymagają bardzo znacznych kapitałów obrotowych. Źle prowadzone i w złej konjunkturze mogą być źródłem bardzo wielkich deficytów.

Zachodzi pytanie: czy przejęcie tych olbrzymich przedsiębiorstw przez rząd było jedynem, a koniecznem wyjściem?

Sądzimy, że nie! Gdyby nawet doszło do licytacji „Wspólnoty" czy „Huty Pokój", można je było kupić taniej, a wiadomo, że należytości rządowe mają pierwszeństwo przed wielu innemi.

Sprawa nie była też i pilną. Przedsiębiorstwa górnośląskie były pod nadzorem sądowym, a sądy oddały nadzór w ręce Polaków, dobrze widzianych przez rząd i aprobowanych osobiście przez wojewodę śląskiego Grażyńskiego.

Uniezależnienie przemysłu górnośląskiego od właścicieli Niemców, od banków niemieckich i od rządu niemieckiego, nie jest rzeczą drobną. Doceniamy w pełni to zagadnienie. Ale sądzimy, że osiągnięcie tego celu nie warte jest ceny, za niego obecnie zapłaconej.

Zobowiązania rządu z tytułu przejęcia wymienionych ostatnio przedsiębiorstw, a także dawniejszych, takich jak Scheibler i Grohman w Łodzi, jak Państwowe Zakłady Inżynieryjne (Ursus) pod Warszawą i inne, zaciążą bardzo poważnie na wewnętrznym rynku kredytowym. Braknie rządowi i jego bankom pieniędzy na inne potrzeby gospodarcze kraju. Czyż już w lipcu i sierpniu tego roku nie odbiła się potrzeba B. G. K. zmobilizowania większych sum dla przeprowadzenia tranzakcji górnośląskich na pracach Funduszu Pracy przy robotach drogowych i rzecznych? Fundusz Pracy wstrzymał w lipcu prace w wielu punktach kraju, bo rząd nie mógł mu dostarczyć gotówki na wypłaty robotników!

Przejęte przez rząd przedsiębiorstwa są lub łatwo mogą być deficytowe. Spłaty kredytów, zapewnienie funduszów obrotowych wymagać będą wielkiego wysiłku finansowego. Wszystko to odciągnie i kapitały rządowe i uwagę rządu jednostronnie ku wielkiemu przemysłowi. A to w konsekwencji źle się odbije na całości gospodarki państwa.

Stary

Przegląd prasy

SILNA ARMJA

Generał Wł. Sikorski, omawiając w „Kurjerze Warszawskim" stan sił zbrojnych Francji, wskazuje na wysoki poziom modernizacji armji i modernizacji doktryny wojskowej francuskiej, zrywającej z zasadą armji wyłącznie defensywnej. Akcentując doskonały stan zbrojnego pogotowia armji francuskiej, podkreśla również gen. Sikorski jej apolityczność, potęgującą znakomicie zwartość wojska, jego siłę i autorytet.

Całość sił zbrojnych Francji stoi zdala od wszelkich ruchów politycznych. Na tej jedynie słusznej dla żołnierzy drodze utrzymali armję francuską marszałkowie Foch i Pétain, którzy, poza obowiązkami wobec Republiki, nie uznawali innych zobowiązań. Nie należąc do żadnego ugrupowania politycznego, byli oni i są ludźmi całej Francji. Wychowywana w duchu tych autorytetów armja, organizowana i szkolona nowocześnie, a ożywiona patrjotyzmem gorącym i szczerym, przedstawia siłę zwartą, istotną i trwałą. Po ukończeniu prac reorganizacyjnych, będących w toku, wojsko to wytrzyma zwycięsko każdą próbę, jaką mu narzuci potrzeba wojenna.

AKT WYZWOLEŃCZY

Sanacyjna „Gazeta Polska" poświęca artykuł „Wspólnocie Interesów", podkreślając wagę faktu przejęcia tego wielkiego bloku gospodarczego przez państwo.

Waga tego wypadku wynika już stąd, że chodzi tu o 27 tys. pracowników, o ½ całkowitej polskiej produkcji żelaza i stali, oraz o ⅛ produkcji węgla. To największe w kraju przedsiębiorstwo przemysłowe przechodzi z rąk obcych w ręce polskie, co wpłynąć musi na rolę, jaką odgrywa ono w gospodarce narodowej. Staje się ono mianowicie częścią gospodarstwa narodowego w pełnem tego słowa znaczeniu, podczas gdy pozostając w rękach obcych, podlegało — w szerszym czy węższym zakresie — obcym również dyspozycjom. Wystarczy sobie uprzytomnić powszechnie uznawaną szkodliwość potęgi kapitału niemieckiego na Śląsku, aby jasno wystąpiła pożyteczność tak poważnego osłabienia tej potęgi. Tem bardziej, że wagi omawianego faktu nie można mierzyć samemi tylko rozmiarami produkcji „Wspólnoty Interesów". Pojedyncze przedsiębiorstwa nie prowadzą i nie mogą prowadzić zupełnie samodzielnej, indywidualnej polityki. Są one uzależnione od polityki przedsiębiorstw pokrewnych, a jednocześnie same na politykę sąsiadów wpływają. Dlatego kolos taki, jak Wspólnota, dyspozycjami swemi nadawał kierunek dyspozycjom pozostałych przedsiębiorstw górniczo - hutniczych, również polskich; obecnie oddziaływać będzie na kierunek działalności również przedsiębiorstw niepolskich.

Gospodarczo Polska pozostaje dotąd ciągle jeszcze w niewoli obcego, najczęściej wrogiego nam kapitału. W czasie pokoju i wojny egoistyczne interesy kapitalizmu, obcego ważą często decydująco w sprawach, od których zależy nasz rozwój, a może zależeć i istnienie. W tym stanie rzeczy każdy akt, usuwający obcy, rabunkowy, kapitał, od wpływu na nasz rynek gospodarczy (i sytuację polityczną!) należy powitać, jako akt wyzwoleńczy, dobroczynny. Polska musi wreszcie przestać być terenem eksploatacji dla Flicków, czy Boussacców — to zaś, czy proces unaradawiania naszych ośrodków dyspozycji gospodarczej ma się odbywać w tej formie, co przejęcie „Wspólnoty Interesów", czy też przez inicjatywę prywatnych kapitałów, to choć ważne, ma w tej sprawie znaczenie nie decydujące. I dlatego choć nie jesteśmy zachwyceni niejednem posunięciem w tej sprawie i w wielu podobnych, możemy tylko jeden bezpośredni sformułować zarzut: **unaradawianie przemysłu idzie w Polsce jeszcze ciągle za wolno.**

SPRAWA „MAŁEGO DZIENNIKA"

Cytowaliśmy w swoim czasie na tem miejscu głos „Kurjera Poznańskiego", w którym pismo to dość ostro zarzucało, wydawanemu przez O. O. Franciszkanów „Małemu Dziennikowi", że z jednej strony stosuje nienajładniejsze metody walki konkurencyjnej, z drugiej nadużywa swego stanowiska (jako pisma franciszkańskiego, wolnego od wielu ciężarów, jak podatki, płace pracownicze i t. d.) eliminuje świecką prasę katolicką, nie starając się iść do mas, których zdobycie i pozyskanie winno być celem taniej „popularnej prasy katolickiej". Znaczna część prasy katolickiej (świeckiej) podziela poglądy „Kurjera Poznańskiego". To też pewne zdziwienie wywołała odpowiedź „Małego Dziennika", w której omijając zarzuty, skierowano sprawę w inną stronę. „Kurjer Poznański" omawiając tę odpowiedź pisze o „Małym Dzienniku":

Zarzuca on pismom polskim gołosłownie, że, „gdyby miały naprawdę za jedyny cel jaknajwiększe rozszerzenie oświaty wśród społeczeństwa, by każdy, choć najbiedniejszy, mógł karmić się strawą drukowaną codziennie, to inaczej ustosunkowałyby się do „Małego Dziennika". A my zarzucamy „Małemu Dziennikowi", że nie zdobywa ugorów, gdzie panoszy się socjalizm, komunizm, bezbożnictwo i prasowe straganiarstwo moralne, lecz kroczy po linji najmniejszego oporu, usiłując na gruncie uprawnym, na gruncie kościelnym odbić czytelników i abonentów świeckiej prasie katolickiej.

„Mały Dziennik" powiada, że jego współpracownicy „mają prawo poświęcać się i ograniczać osobiste potrzeby". Ale „Małemu Dziennikowi" chyba wiadomo, że, gdyby nasi współpracownicy nawet zgodzili się na to, byśmy nie płacili podatków, kwot na ubezpieczenia społeczne itp., i mybyśmy tak postąpili, tobyśmy się rychlej czy później dostali do kryminału. Bo nas rygorystyczne przepisy, wyrażające się w setkach tysięcy złotych, obowiązują, a O. O. Franciszkanów nie. Jeżeli niemniej o nas chodzi, sprzeciwiałoby się naszym pojęciom ludzkim, by uposażenia członków redakcji, administracji czy personelu technicznego ograniczać do — 25 złotych miesięcznie...

Zabrała w tej sprawie głos i Kat. Ajencja Prasowa, która omawiając spór, pisze:

„Zgodne współdziałanie prasy katolickiej, zwłaszcza wobec postępującej konsolidacji frontu radykalnego i bezbożniczego, jest postulatem tak bezspornym i oczywistym, że nie wątpimy ani przez chwilę, iż nieporozumienie na tle taktyki kolportażowej „Małego Dziennika" znajdzie jak najrychlej swoje pomyślne rozwiązanie.

Ze swej strony musimy nadmienić, że kolportaż dzienników w obrębie świątyń naszych nie może mieć miejsca."

Cytując te uwagi, „Kurjer Poznański" dodaje:

Wyrażając zadowolenie z powodu rzeczowego stanowiska Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej, pragniemy tylko zaznaczyć, że „w obrębie świątyń" rozumiemy w szerszem znaczeniu tego słowa, t. zn.: w obrębie terenu kościelnego, obejmującego także place, ogrody, cmentarze kościelne.

Wierzymy, że dla dobra sprawy katolickiej poczuwają się do tego samego obowiązku instytucje i organizacje katolickie.

Co innego propaganda wydawnictw o charakterze religijnym, a co innego dzienniki polityczne: to powinni rozumieć i uznać wydawcy „Małego Dziennika".

Powtarzamy: niech idą zdobywać ugory, a będą mieli olbrzymią zasługę około dobra Kościoła Katolickiego, narodu i państwa polskiego.

Ziemia polska
Tylko w polskie ręce

Sprawa reformy rolnej jest na porządku dziennym. Odżyła teraz nagle w okresie prób pozyskania sobie chłopa przez obóz rządzący. Nie jest jednak sprawą nową. Zwraca na to uwagę „Wieczór Warszawski":

— **Niema chyba w Polsce nikogo, ktoby nie uznawał ważności tego zagadnienia.** Jesteśmy wszyscy przekonani o tem, że struktura gospodarcza naszej wsi nie jest zdrowa, że ta wieś jest przeludniona, że karłowate gospodarstwa chłopskie nie mogą wyżywić osiadłej na nich ludności, że zatem trzeba tu jakiejś reformy.

No dobrze. Ale przecież sprawa to nie nowa. Po trwających przez 6 lat bojach na terenie dawnych sejmów uchwalono ostatecznie reformę rolną w roku 1925 i zaczęto ją wykonywać.

A potem chociaż nie wyparły jej się rządy pomajowe, parcelacja przymusowa uległa zahamowaniu, zastąpiona częściowo dobrowolną sprzedażą ziemi większej własności. Nawet w latach względnie pomyślnej konjunktury 1926-30 nie zdecydowano się na energiczniejszą akcję w zakresie parcelacji. Sprawa poszła w niepamięć. I konserwa i część chłopów zgłosiła swój akces do BBWR, miłego kompromisu i lojalnej „współpracy" nie chciano mącić sprawą reformy rolnej. Ale czas zmienił sytuację:

— Dzisiaj konjunktura się zmieniła. Zamiast paktu dzikowskiego widzimy takie zjawiska, jak obchód w Nowosielcach. Przypomniano sobie małorolnego chłopa i jego biedę. Dotychczas starano się go pozyskać walką z „nożycami" cen kartelowych — obecnie obdarowuje się go i ziemią „obszarników" z Dzikowa i Nieświeża.

Racjonalne przeprowadzenie reformy rolnej jest palącą koniecznością, choć nie rozwiązuje w pełni sprawy przeludnienia wsi. Zwraca na to uwagę Stanisław Grabski, który w cyklu artykułów o chłopach, pisze o reformie rolnej:

— Mamy w tej chwili 19 proc. ról, pastwisk i łąk w posiadaniu folwarcznej własności. W Badenie należy do niej 8 proc. I tyleż może jej wystarczyć w Polsce, byle skasować doszczętnie latyfundja i pozostawić te 8 proc. w posiadaniu niewielkich rozrzuconych na przestrzeń całego kraju folwarczków. Wtedy mielibyśmy do parcelacji jeszcze około 2 i pół miljonów hektarów. Według obecnie obowiązującej ustawy jest ich ledwo 1 i pół milj. (a przeszło 2 już zostały zużyte). Tworząc z parcelacji tylko nowe osady, a nie rozdrabniając parcelowanej ziemi na powiększanie sąsiednich małorolnych gospodarstw, we wschodnich województwach przeważnie niepolskich, a przytem przydzielając osadnikom od 8 do 10 morgów (dotychczasowa przeciętna wynosiła około 20 m) możemy przez rozparcelowanie 2 i pół hektarów usunąć w 80 proc. małorolność polskiej ludności wiejskiej poza okręgami przemysłowemi i położonemi w sąsiedztwie wielkich miast.

Zwiększenie o 40 proc. zarobków i wyżywienia na 2 i pół miljona hektarach, danie samodzielności gospodarczej 80 proc. polskich małorolnych — to cel naprawdę wielki w dzisiejszych czasach rosnącego bezrobocia i przeludnienia wsi.

Obok racji społeczno - gospodarczych, przemawiają za takiem rozwiązaniem względy polityki narodowej, gdyż zamiana niemieckiej własności folwarcznej na Pomorzu czy w Małopolsce Wschodniej powinna iść w parze z przejściem własności ziemi w ręce polskie, w myśl jedynie słusznej zasady, że

— Ziemia jest własnością nietylko jednostek, lecz i narodu, że więc ziemia polska może przechodzić tylko w ręce polskie.

To są właściwe cele reformy rolnej. Uboczne konjunkturalne kombinacje, muszą odpaść, bo chłop wprawdzie chce i potrzebuje dziś ziemi, ale nie dą się nią przekupić. Masy ludowe przeżywają dziś silniej, niż kiedykolwiek okres wydźwigania się na wyższy szczebel życia i hierarchji ogólno - narodowej. Kieruje niemi siła ekspansji i zdrowa ambicja. Celowa reforma rolna może zużyć pożytecznie znaczną część sił, i zadowolić ambicje, ale ani jednych, ani drugich nie wyczerpie. Chłop wie, że tylko szybkie uprzemysłowienie Polski wraz ze spolszczeniem handlu i przemysłu, może położyć kres nędzy i bezrobociu wiejskiemu, a jako współodpowiedzialny czynnik za los Polski, chce być współgospodarzem państwa.

A to są sprawy, które w ramach obecnego systemu politycznego zrealizować się nie dadzą.

Zamach niemiecki
Na rdzenne nazwiska polskie
na Śląsku Opolskim

W kwietniu ub. roku wygłosił nadprezydent Śląska Opolskiego p. Wagner w Bohum w Westfalji, w Akademji Nauk Administracyjnych sensacyjną mowę na temat gruntownego zniemczenia Śląska Opolskiego. Treść tego przemówienia wybitnie antypolskiego wywołała ogromną sensację. Oficjalne czynniki niemieckie zaprzeczyły, by przemówienie Wagnera miało ostrze antypolskie, jednakże mowa ta była autentyczną w tem brzmieniu, w jakiem je podawała prasa polska.

Od roku program całkowitego zniemczenia Śląska Opolskiego jest przeprowadzany z żelazną konsekwencją. Dotąd zniemczono przeszło 600 polskich nazw miejscowości na Śląsku Opolskim, zniesiono szereg polskich nabożeństw i kazań, a t. zw. szkolnictwu polskiemu nadano wprost absurdalne formy.

Obecnie niektóre organizacje niemieckie rozpoczęły propagandę za tem, by funkcjonarjusze publiczni, zajęci na Śląsku Opolskim, a noszący polskie nazwiska zmieniali je na nazwiska o brzmieniu czysto niemieckiem. Jest rzeczą naturalną, że rozmaici funkcjonarjusze publiczni, zniemczeni Górnoślązacy, dla ratowania kawałka chleba i żyjąc pod terorem niemieckich organizacyj, zmieniają nazwiska z polskich na niemieckie. Tak pojmowany jest w praktyce przez niektóre czynniki w Niemczech niemiecko - polski pakt nieagresji.

Sobór prawosławny
Jako symbol Warszawy
Złośliwości naszych zachodnich „przyjaciół"

Niemieckie rządowe przedsiębiorstwo cywilnej komunikacji lotniczej „Deutsche Lufthansa", wydało ostatnio ilustrowany prospekt, mający na celu reklamę komunikacji lotniczej pomiędzy Niemcami i Polską. Na czołowej stronie prospektu umieszczono rysunek, przedstawiający symboliczne pomniki architektury obu stolic, Berlina i Warszawy, w otoczeniu wieńca samolotów. Berlin reprezentuje rysunek bramy brandenburskiej, a Warszawę rysunek niestniejącego już od 12 lat soboru prawosławnego na dawnym placu Saskim.

Wewnątrz prospektu, gdzie zilustrowano poszczególne etapy niemiecko - polskich połączeń lotniczych, symbol Warszawy, w postaci prawosławnego soboru, przedstawiony jest po raz drugi i w dodatku z objaśnieniem „Warschau".

Powrót
P. Prezydenta Rzplitej

W tygodniu bieżącym spodziewany jest powrót P. Prezydenta Rzeczypospolitej z wywczasów letnich do Warszawy. Jak wiadomo część swoich wywczasów P. Prezydent spędził w Krynicy, a ostatnio przebywa w Wiśle.

Ostateczny termin
wymiany starych 5-złotówek

Bank Polski podaje, iż w dniu 30 września r. b. mija ostateczny termin wymiany monet 5-złotowych srebrnych dużego formatu, emitowanych w latach 1929 i 1930

Po tym terminie monety 5-złotowe starego typu stracą swą ważność i nie będą przez Bank Polski i jego oddziały wymieniane.

Automaty z widokówkami
na dworcach kolejowych

Na dworcach kolejowych w stolicy uruchomiono nowe automaty sprzedające karty - widokówki po wrzuceniu 20-groszowej monety.

Dla ułatwienia orjentacji interesantów zaleciło Ministerstwo Poczt i Telegrafów, by we wszystkich urzędach pocztowych wywieszono wzory emitowanych kart pocztowych z widokami i kart pocztowych obiegowych ze znaczkiem. Kartki wycofane z obiegu mają być z wzorów usuwane.

Przymus leczenia chorób wenerycznych
w Polsce

Odpowiadając na ankietę Ligi Narodów w sprawie metod wychowawczo - poprawczych w dziedzinie zwalczania prostytucji w Polsce, Polski komitet walki z handlem kobietami i dziećmi zaznaczył między in., że system leczenia chorób wenerycznych w Polsce jest ambulatoryjny i szpitalny. Funduszów na ten cel udziela państwo, samorządy i ubezpieczalnie społeczne. Niektóre zakłady rehabilitacyjne, prowadzone przez kongregacje religijne lub instytucje społeczne, posiadają własnych lekarzy (kobiety).

Leczenie prostytutek odbywa się sposobem przymusowym, na podstawie przepisów administracyjnych. Zasadniczo fakt choroby wenerycznej stanowi tajemnicę lekarską. Leczenie ambulatoryjne jest bezpłatne; szpitalne zaś bezpłatne tylko dla niezamożnych. Koszty jego pokrywa gmina. Co zaś do ogółu ludności, leczenie jest dobrowolne; ambulatoryjne — płatne tylko częściowo (zwrot kosztów za leki). Leczenie jest poufne i korzystają z niego zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Prostytutki inteligentniejsze idą same chętnie do lekarza, inne zaś, które się od tego obowiązku uchylają, sprowadzane są przymusowo przez brygadę sanitarno - obyczajową.

Prostytutki i osoby podejrzane o uprawianie nierządu, a zaliczone przez komisje sanitarno - obyczajowe, jako dorabiające (o ile są pod dozorem), są, w razie niezgłoszenia się w wyznaczonym terminie na badanie lekarskie, karane grzywną.

Poprawa sytuacji
w przemyśle włókienniczym

W fabrykach włókienniczych w Łodzi i Bielsku po uzyskaniu większej ilości bawełny przystąpiono już do produkcji materjałów na sezon jesienny.

Zakłady włókiennicze „Zawiercie" zatrudniające 900 robotników zwiększyły ilość dni pracy z 3 do 5 w tygodniu.

Na marginesie

„Obrona" polowań

Gdy w okresie dość rozpowszechnionych protekcyj i uprzejmości, ukazał się okólnik p. premjera, zakazujący uczestniczenia urzędnikom w polowaniach i innych fetach, które bądź co bądź zobowiązują i do wdzięczności delikatnie skłaniają, w konserwatywnym „Słowie" wystąpił p. Cat ((Mackiewicz) z filipiką w obronie polowań.

Pisze więc między innemi, ze szczerą dobrodusznością, p. Cat:

„Polowania były często jedyną chwilą w której minister, czy inny dygnitarz rozmawiał z kimś innym niż jego podwładny, lub inny urzędnik, jedynem miejscem w którem wódz biurokratyczny spotykał się z podatnikiem i słyszał coś niecoś o gospodarczych potrzebach i możliwościach kraju".

Bystrość obserwacji i tym razem nie zawiodła p. Mackiewicza...

(al. s.).

SIERPIEŃ	SŁOŃCE	
3	wschod	zachod
	3—59	19—24
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	19—11	4—20
PONIEDZIAŁEK	Dł. dnia	Ubyło
	15—25	1—22

Dziś św. Zn. r. św. Szczepana
Jutro św. Dominika

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Wielka miłość" Molnara z Osterwą.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Dziewczęta i oni" Bus - Feketego, z Piaskowską, Żabczyńska, Żeliską, Węgrzynem, Kondratem, Woskowskim Brodniewiczem i Łuszczewskim.

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Podwójna buchalterja" w reżyserji Warneckiego z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną i Grossówną w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: — Dziś „Profesja pani Warren" z Malicką, Cieszkowską, Bay-Rydzewskim i inn. Wkrótce premjera komedji rumuńskiej p. t. „Zamieszaj".

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś i jutro „Gejsza" pocz. 8.15 wieczór. Wkrótce premjera „Trzech walcy" O. Straussa.

DZIEDZINIEC KOSCIOŁA ŚW KRZYŻA — codziennie o godz. 7.30 wiecz. „Syn marnotrawny" opowieść biblijna w 5 aktach.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie rewja p. t. „Frontem do radości" z Ordonką, Symem, Krukowskim i Lawińskim na czele (7.15 i 9.45).

Niedziela na Czerniakowie

Na siekierkowskich łąkach pod znakiem góralszczyzny

Na siekierkowskich błoniach zieleni się bujnie trawa, a w błotnistych kałużach odbija się pogodny błękit niedzielnego nieba. Z okien przeładowanej pasażerami czerniakowskiej „dwójki" widać zdaleka na łące stogi siana i drewnianą estradę, dookoła której skupia się czarne, ruchliwe mrowie ludzkich głów.

Idę drogą. Mijają mnie gromadki ludzi - kobiety o wyniszczonych, bezbarwnych twarzach, otulone mimo upału w chusty, mężczyźni w robotniczych bluzach, dziewczęta w perkalikowych, jaskrawych sukienkach. Dzieciarnia biegnie w podskokach i hałaśliwie — starsi idą powoli i z godnością, niektórzy prowadzą wózki z niemowlętami.

Na trawie, koło estrady rozłożyli się sprzedawcy tanich smakołyków — pestki, lody „za 5 gr.", czerwony jak krew kwas owocowy i kwaszone ogórki. Ci, którzy przyszli na zabawę także przynoszą zapasy z domu — bułkę dla dziecka, świeże ogórki dla siebie —bo to teraz najtańsze, a soczyste, smaczne, na powietrzu smakuje.

GŁUPI JASIO

Narazie jeszcze gromada jest nieruchliwa, zastraszona jakaś — ludziska zbijają się w kupki, pogadują nieśmiało, ostrożnie, rozglądają się za znajomymi. Właściwie — to znają się prawie wszyscy — ci z Czerniakowskiej, z Przemysłowej i Fabrycznej. Te same biedy, kłopoty, podobne suteryny i poddasza, podobne troski o dzieci, pokutujące całe lato na ulicy, o mężów, którzy niepotrzebnie zaglądają do szynku.

Jest także popularna postać na Czerniakowie „głupi Jasio". Nie różni się niczem od tej gromady — ot, robotnik w fabrycznem ubraniu, nieogolony, o pogodnem wejrzeniu niebieskich oczu. Wymachuje rękami i opowiada, opowiada, opowiada... słuchacze otaczają go zwartem kołem, zadają mu pytania, śmieją się i kiwają głowami, gdy ich zapewnia, że jest królem, że za 20 lat będzie koniec świata, a on — Jasio co noc jeździ balonem na ocean. Kto chce, może go zabrać ze sobą — ale tylko mężczyznę, kobiety nie...

TAŃCE

Zajeżdża ciężarowy samochód, pełen górali i góralek w regjonalnych strojach — uwaga zebranych odwraca się w inną stronę. Na estradę wchodzi orkiestra — taka sobie zwyczajna — harmonja, skrzypce i mandoliny — rzępoli trochę nierówno i fałszywie, ale to nic. Już ten i ów zaczyna podśpiewywać, a gdy zaczyna się popularny walczyk „wszystkie rybki śpią w jeziorze..." — gromada podchwytuje zgodnie ton i zaczyna śpiewać ile sił w gardle —- aż do zachrypnięcia.

Górale proszą do tańca. Dziewczyny oblewają się ponsem po same uszy z zachwytu i przejęcia —- garną się z ochotą w góralskie ramiona i wywijają poleczkę, oberka z taką werwą, że aż trepy fruwają w powietrzu. Tańczą wszyscy z wszystkimi — biorą się wpół i same kobiety — otyłe jejmoście i małe dziewczynki. Ale kierownicy zabawy — panowie w białozielonych opaskach z wydziału oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy — zaraz rozdzielają takie pary, dobierają chłopcu — dziewczynę, a dziewczynie chłopca. Nie każdy ma śmiałość tak kogoś obcego do tańca poprosić, więc wystarczy panu w opasce na ucho powiedzieć — a on już wyczaruje takiego tancerza, jakiego się chce -- nawet tego najładniejszego górala...

A jest jeszcze inny góral — zrobiony z dziecinnych baloników. Głowa z balona okrągłego, przyodziana w góralski filuterny kapelusik — ręce i nogi z baloników podłużnych. Ktoś nieopatrznie puścił sznurek — i góral poszybował do nieba — het, wysoko.

SZCZĘŚLIWY MANIEK

Najlepiej chyba bawi się dzieciarnia. Najmłodsze — trzymają się za ręce i tańczą wkoło przy dźwiękach katarynki, starsze bawią się w kotka i myszkę, w serso, piłkę. Są skakanki, siatkówka, zawody futbalowe — i słup szczęścia, na który wspinają się przeważnie mali chłopcy. Starszym się już nie chce.

Zamorusany jak nieboskie stworzenie chłopak w podartej koszulce i boso wspina się właśnie do góry — zwinnie jak małpka. Gdy znalazł się na szczycie — posypały się zewsząd brawa i okrzyki.

W kilka minut później — stoi na łące, otoczony gromadą chłopaków i ogląda skarpetki — nagrodę, otrzymaną za swój wyczyn. Jest strasznie szczęśliwy, czerwony jak burak, ogląda te skarpetki na wszystkie strony, choć tak naprawdę nie są wcale ładne — zwyczajne czarne, bawełniane. Ale on pewnie nie ma żadnych. Młodszy od niego pędrak spogląda na niego z podziwem i zazdrością i mówi:

— A to ci się udało Maniek, nie!...

DRUTOWANY GARNEK

Znowu wszyscy tłoczą się przy estradzie — bo górale i góralki (zespół Tacjanny Wysockiej) tańczą zbójnickiego. Gromada patrzy z otwartemi ustami, niedokończone ogórki sterczą z kieszeni. Przedstawienie się podoba — zwłaszcza te tańce, gdzie dużo ruchu, śpiewu, hałasu. Deklamacja starego górala o druciarzu nie zyskuje aprobaty.

— Widziała to pani — mówi z niedowierzaniem jedna z kumoszek — On mówi, że garnki drutuje, abo to on potrafi? Już jabym mu tam garnka nie dała. a zresztą co to i wart taki drutowany garnek...

Tutaj bierze się wszystko serjo — niema różnicy między teatrem a życiem, złudą a rzeczywistością. Wszystko jest prawdziwe, realne — i wszystko ich cieszy strasznie: ta muzyka i tańce i pogwarki między sobą, i nawet — garstka pestek za dziesiątkę.

Niezwykły wypadek

w klinice położniczej

Niezwykle sensacyjna historja wydarzyła się w klinice położniczej dr. Eigenngolda (Jasna 8). Powiła tam syna mieszkanka Łomży, Necha T. Nie byłoby w tem nic osobliwego, gdyby nie fakt, że położnica przed dwoma laty była jeszcze mężczyzną i stała się kobietą w okolicznościach, niepozbawionych sensacji.

W Makowie pod Łomzą mieszkał piekarz K. Miał on syna Nechmana. Chłopak od najmłodszych lat zdradzał pewne braki rozwojowe i zarządzone badanie lekarskie wykazało, że jest on hermafrodytą. Chłopca oddano do terminu do krawca w Łomży.

Kiedy Nachman ukończył 18 lat, skierowano go do szpitala, ze względu na zaburzenia wewnętrzne. Lekarz dokonał operacji w klinice chirurgicznej w Warszawie przy ul. Chmielnej. Po tej operacji Nachman zaczął nabierać cech kobiecych i w szybkim czasie z chłopca przeobraził się w dziewczynę. W tym czasie zwrócono się do sądu, który orzekł zmianę zapisu w księgach stanu cywilnego, zmieniając chłopca Nachmana na dziewczynę Nechę.

Rok temu Necha wyszła zamąż i obecnie została matką.

Z miasta

KSIĄŻECZKI OBRACHUNKOWE DLA DOZORCÓW DOMOWYCH

Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej z dnia 30 czerwca r. b. nakłada na właścicieli nieruchomości obowiązek wydania dozorcom domowym książeczek obrachunkowych. Chrześcijański Związek Dozorców Domowych podaje niniejszem do wiadomości zainteresowanych, że posiada książki obrachunkowe uzgodnione i poświadczone przez inspekcję pracy, które nabywać można w biurze związku, (ul. Kredytowa 14 m. 11, w godz. 9-ta — 17-ta).

PODANIA NA WYDZIAŁ LEKARSKI

Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie będzie przyjmować Kancelarja Dziekanatu Wydziału Lekarskiego od dnia 3 września do dnia 15 września b. r. włącznie. Kandydatów na I rok medycyny obowiązuje egzamin wstępny — kwalifikacyjny, który odbędzie się dnia 21 września b. r.

Przyjmowanie kandydatów na wyższe kursy Wydziału Lekarskiego z innych Uniwersytetów polskich, wobec braku miejsc, będzie dopuszczalne tylko w wyjątkowych przypadkach.

O ZABUDOWANIE ULICY ŁĄCZĄCEJ MARYMONT ZE ZDOBYCZĄ ROBOTNICZĄ

Bielany posiadają tylko kilka zabrukowanych ulic. Na skutek starań Tow. przyjaciół Pól Bielańskich i okolic, obecnie przystąpiono do robót brukarskich na ul. Rybałowskiej, która łączy ul. Marymoncką ze Zdobyczą Robotniczą przez teren osiedla „Związkowiec" na Bielanach. Dotychczas droga ta podczas słoty była nie do przebycia. W bajorach grzęzły nawet wielkie ciężarowe wozy. Pozatem oprócz nawierzchni z kamienia polnego, na ul. Rybałowskiej układany jest chodnik.

Wypadki i kradzieże

Zamachy samobójcze. W mieszkaniu swych chlebodawców przy ulicy Ludnej Nr. 3 usiłowała otruć się gazem świetlnym służąca, Kazimiera Paweiik, lat 29. Zamiar służącej udaremniono w porę.

Na ul. Czerniakowskiej usiłowała popełnić samobójstwo, trując się trucizną na szczury, bezdomna i bezrobotna służąca. Martyna Kucharska, lat 21. Desperatkę przewieziono do XX-go komisarjatu P. P. Lekarz udzielił Kucharskiej pomocy i przewiózł ją do szpitala. Powód — ciężkie warunki materjalne.

Przejechany przez wóz. W Alei Jerozolimskiej, przed domem Nr. 24, wskutek własnej nieostrożności wpadł pod ciężko wyładowany wóz transportowy tragarz, Lucjan Dylewski, lat 34, zam. przy ul. Ząbkowskiej Nr. 41. Koła wozu przeszły Dylewskiemu przez lewą nogę, miażdżąc mu stopę.

Pociąg wpadł na furmankę. Pociąg osobowy kolejki Grójeckiej, jadący do Służewa, wpadł na przejeżdżającą przez tor furmankę chłopską i rozbił ją. Właściciel furmanki, Augustyn Parfertuk, zamieszkały w Pyrach, doznał lekkich obrażeń, koń zaś został zabity na miejscu.

Zwłoki topielca. Z Wisły pod Tarchominem wyłowiono zwłoki Michała Szymaniaka, lat 26, zam. przy ul. Pawiej Nr. 64 w Warszawie, który w dniu 27 ub. m. utonął w czasie kąpieli.

Pożar od lampy. W kolonji Zastów pod Wawrem wybuchł pożar w domu Stanisława Szydłowskiego przy ul. Błękitnej Nr. 66. Spaliły się rzeczy lokatorki, Romualdy Kokwińskiej. Straty wynoszą około 1.000 złotych. Pożar powstał od lampy naftowej, która wisiała przy firance.

Zmarli

Ś. p. Wincentyna ze Zwierzchowskich Szczepkowska lat 66 w Warszawie, ś. p. Michał Lewicki, inżynier, lat 63 w Warszawie, ś. p. Ludwik Englert, przyrodnik, prowizor farmacji lat 74 w Warszawie, ś. p. Olga z Zacharasów Piątkowska w Warszawie, ś. p. Stanisława z Wilczewskich Jaroszewska w Warszawie, ś. p. Jan Sapiejewski, em. nauczyciel, lat 71 w Warszawie.

Roboty w węźle warszawskim

postępują raźno naprzód

Roboty przy przebudowie Węzła Kolejowego Warszawskiego i odcinków podmiejskich Warszawa — Żyrardów, Warszawa — Otwock i Warszawa — Mińsk Mazowiecki dla elektryfikacji prowadzone są w takiem tempie, żeby umożliwić uruchomienie pociągów elektrycznych już jesienią b. r. na odcinku Pruszków—Otwock oraz na wiosnę przyszłego roku na odcinkach Pruszków — Żyrardów i na jesieni na odcinku Warszawa Wschodnia — Mińsk Mazowiecki.

Obecnie wykonywane są następujące roboty: na st. Warszawa Zachodnia prócz czynnych już peronów II, III i V budowane są perony IV i VI. Ponadto wykańczane są roboty ziemne i torowe w zakresie umożliwiającym oddanie stacji dla ruchu pociągów elektrycznych we wrześniu r. b. Zakańcza się także tam budowę trzech wiaduktów.

Na st. Warszawa-Główna po ukończeniu montażu konstrukcji żelaznej dolnej części dworca, peronów i stropów, wykonywane są urządzenia zabezpieczające ruch pociągów.

Na stacji Warszawa Wschodnia montowane są urządzenia bezpieczeństwa oraz buduje się dwie nastawnie.

Na odcinku Warszawa—Żyrardów wykańcza się tunel osobowy na p. o. Włochy wraz z wiatą i poczekalnią, budowa zaś tunelu osobowego w Grodzisku została zapoczątkowana.

Na przystankach Brwinów, Milanówek, Jaktorów, oraz Międzyborów, oraz na stacjach Grodzisk i Żyrardów wykonywane są roboty ziemne i torowe oraz urządzenia zabezpieczenia ruchu.

Na odcinku Warszawa — Otwock wykańczane są perony na stacjach i przystankach, oraz tunel w Falenicy, a ponadto wykonywuje się budowa wiat i poczekalni i zapoczątkowano wykonanie urządzeń bezpieczeństwa ruchu.

Na odcinku Warszawa—Mińsk Mazowiecki zapoczątkowano budowę kabin sekcyjnych i przystąpiono do robót ziemnych i torowych przy przebudowie stacyj i przystanków, wywołanych elektryfikacją tego odcinka.

Sprawa o szantaż L.O.P.P-u

w dniu 8 b. m.

Sprawa Leona Miguly, oskarżonego o szantażowanie LOPP. odbędzie się dnia 8 sierpnia. Sprawę rozpatrywać będzie sąd grodzki 12-go oddziału. Akt oskarżenia zarzuca Migule, że grożąc publikowaniem oszczerczych wiadomości o LOPP-ie domagał się większych sum pieniężnych. Obrońca Miguly adwokat Juljusz Kanarek powołał wielu świadków, którzy mają ustalić chlubną przeszłość klienta. Mimo, że sprawa odbędzie się w sądzie grodzkim, oskarżenie wnosić będzie prokurator.

RADJO

Poniedziałek, dnia 3 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne..."". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Kwintet H. Golda (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 12.13 Dzien. połudn. 12.23 Kwintet W. Wilkosza.

15.30 Wiad. gosp. 15.45 — 16.00 „O pająku, który z głodu zjadł własną sieć"" — opowiad. St. Kubickiego dla dzieci st. (z Poznania). 16.00 „Szlem w piosenkach" — lekka aud. muz. w wyk. Love Short (piosenki lekkie i międzynarodowe), chóru „Wesoła Piątka"", L. Stępowskiego (piosenki przy lutni), J. Grabonia (trąbka), T. Seredyńskiego (solo foterp. łączone piosenki — Hot'jazz i akompanjament) (ze Lwowa). 16.45 „Życie w gromadzie": „Smak wspólnej pracy" — pogad. red. K. Muszałówny. 17.00 Konc. popularny w wyk. Orkiestry Filh. Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 17.50 „Królewska ryba — pstrąg" — pogad. — wygł. R. Wacek (ze Lwowa). 18.00 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 „Gawęda żołnierska" — mjr. St. Chudyba (z Wilna). 19.30 Głazunow: IV Kwartet smyczkowy a-moll op. 64: Wyk.: Warsz. Kwartet Smyczkowy. 20.00 Duety i piosenki w wyk. J. Godlewskiej i A. Boguckiego. 20.30 „Legenda Kościuszki i legenda Piłsudskiego" — wygł. prof. A. Skałkowski (z Poznania). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Konc. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego z udz. J. Radwanówny (śpiew), J. Warneckiego (recytacje). W programie utwory Ludomira Rogowskiego. **22.00 Transm. i wiad. z XI Olimpjady w Berlinie.** 22.30 Wiad. sport. 22.35 Recital śpiewaczy A. Kohmana. 23.00 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. z udziałem St. Lenarta (refreny).

Wtorek, dnia 4 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Konc. w wyk. Ork. 57 pp. (z Poznania). 7.20 Dzien. por. 7.30 Prog. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Pożniwne roboty i pożniwne kłopoty rolnika" — pog. wygł. St. Siennicki, gospodarz małorolny. 12.13 Dzien. połudn. 12.23 Konc. w wyk. ork. kameralnej pod dyr. A. Katza (z Wilna).

15.30 Wiad. gosp. 15.45 **TRANSM. z XI OLIMPJADY W BERLINIE — BIEG NA 100 MTR. PAŃ (FINAŁ) Z UDZIAŁEM STANISŁAWY WALASIEWICZÓWNY.** — 16.05 „Skrzynka P. K. O.". 16.20 „Kwiaty w muzyce" (z Krakowa). 16.45 „Hetman J. Tarnowski i bitwa pod Obertynem" — odczyt wygł. Wł. Bogatyński (z Krakowa). 17.00 Koncert z Poznańskiego Ogrodu Zool. w wyk. Ork. Symf. **17.40 TRANSM. Z XI OLIMPJADY W BERLINIE — BIEG NA 800 METRÓW (FINAŁ) Z UDZIAŁEM KUCHARSKIEGO.** 17.50 „Chwilka botaniki w rowie przydrożnym" — pogad. — wygł. red. dr. J. Rzóska (z Poznania). 18.00 „Samowar — aktorem" — opow. dla dzieci starszych wygł. Benedykt Hertz. 18.10 „Życie kult. stolicy". 18.15 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Recital fortepianowy R. Wernera. Fr. Chopin: 6 preludjów: C-dur, F-dur, e-moll, fis-moll, As-dur; g-moll: J. Zarębski: Walc E-dur op. 30 Nr. 3, K. Szymanowski 4 mazurki op. 50. **19.30 Wł. Żeleński: „Janek" opera w 2-ch aktach w wyk. Ork. Symf. P. R. i chórów pod dyr. M. Mierzejewskiego.** W przerwie o godz. 20.20 Dzien. wiecz. i Pogadanka aktualna. 21.40 „Czego spodziewamy się od młodego pokolenia". Wywiad literacki..

22.00 Transm. i wiad. z Olimpjady. 22.30 Wiad. sport. 22.35 Muz. tan. z Ciechocinka (przez Toruń). 23.00 Muz. taneczna (pł.)-

KINA

ATLANTIC: „Noce egipskie".
AMOR: „Madame Butterfly" i „Precz z kryzysem".
ACRON: „Tarzan nieustraszonych" i „Bal w Savoyu"
ADRIA: „Nocne Motyle".
AS: Shirley Temple jako żywy zastaw.
APOLLO: „Kochaj mnie dziś" i „Sztuka życia"
ANTINEA: „Pat i Patachon jako bezdomni" i „Młode Orly".
BAŁTYK: „Komedjant"
BIS: „Grzech" i „Pojedynek ze śmiercią".
COLOSSEUM (małe): „Dwie Joasie"
CAPITOL: „Mały Marynarz".
CASINO: „Kaprys markizy Pompadur".
CORSO: „Za chwilę szczęścia" i rewja.
CZARY: „Indyjscy piechury" i „Pieśń zdobywa świat"
ELITE: „Dla ciebie tańczę" i „Dom Nr. 56".
EUROPA: „Sobowtór królewski".
FAMA: „Tygrys Pacyfiku" i „Niebezpieczny kochanek".
FILHARMONJA: „Syn marnotrawny".
FLORIDA: „Cham" i „Pojedynek ze śmiercią".
FORUM: „Srebrne ostrogi" i „Transatlantic".
HELJOS: „W poszukiwaniu miłości"" i „Zaledwie wczoraj""
HOLLYWOOD: „Rotmistrz V. Werffen".
KOMETA: „Świat jest zakochany".
MAJESTIC: „Nie oddam dziecka"
MASKA: „Quo Vadis" i Buster Keaton.
MIEJSKIE: „Chińskie morza".
MARS: „Melodje Wielkiego Miasta".
METRO: „Epizod" i rewja.
MEWA: „O czem śnią dziewczęta" i „Annapolis"
MINERWA: „Szaleńcy" (z życia legj. Polskich). „Malibo".
MUCHA: „Wyprawy Krzyżowe" i „Młody las"
NOWA TOMBOLA: „Nasze słoneczko" i „Złodziej serc".
OKO PRASKIE: „Potępieniec" i „Cyrk Barnuma".
PAN: „Nowe przygody Tarzana"
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu" i dodatki.
POPULARNY: „Walka z Caratem" i rewja.
PETIT TRIANON: „Nie odchodź ode mnie" i „Epizod".
PRAGA: „Zaczęło się od pocałunku" i „Rezerwista".
RAJ: „Nie miała baba kłopotu" i „Niedzielne brawerje"
RENA: „Chłopcy z Placu Broni" i „Płomienie Texasu".
RIALTO: „Ręce na stole".
ROXY: „Melodje Wielkiego miasta".
ROMA: „Złoto".
SFINKS: „Złota dziewczyna" i „Kukaracza"
SOKÓŁ: „Kochał tylko mnie" i „Reklama czyni cuda"
SORENTO: „Człowiek wilk" i „Pieśń nocy".
STYLOWY: „Wesoły Donjuan".
ŚWIAT: „Wielkie wydarzenie" i „Złodziej serc".
ŚWIATOWID: „Zapomniane twarze"
ŚWIAT: „Szanghaj" i „Arcylokaj"
TON: „Burza nad światem" i „Biała parada".
UCIECHA: „Krwawe perły".
UNJA: „Mecz bokserski" i „Jestem zbiegiem".
VARIETE: „Szczęście na ulicy" i „Dzień wielkiej przygody".

15 nagród za twórczą inicjatywę

otrzymali pracownicy samorządu m. Warszawy

Na ratuszu warszawskim odbyła się niecodzienna uroczystość wręczenia nagród pracownikom samorządu stołecznego, którzy swą inicjatywą twórczą przyczynili się do usprawnienia pracy dla dobra miasta i jego obywateli.

Nagrody dla pracowników miejskich, którzy wprowadzili jakiekolwiek ulepszenia w działach swej pracy ustanowił przed kilku laty b. prezydent miasta inż. Piotr Drzewiecki. W r. 1929 ustanowiono, by prócz nagród im. inż. Drzewieckiego przyznawać jeszcze dodatkowe nagrody z funduszu zarządu miejskiego i 10 nagród przyznano 5 nagród po 300 zł. z funduszu zarządu miesjkiego i 10 nagród po zł. 283 i gr. 33 z funduszu Piotra Drzewieckiego; otrzymali je: Gradowski Józef, pracownik Straży Ogniowej za ulepszenie prądnicy pożarnej, umożliwiające oddychanie w dymie i gazach bez aparatu tlenowego, W. Konopka, pracownik Kontroli Miejskiej za projekt wykorzystania taboru końskiego w zimie, oraz za projekt sprzedaży mleka Agrilu w stanie surowym bez pasteuryzacji. Spałkowska Darjusza, pracowniczka Wydziału Technicznego za ulepszenie w dziale biurowości, inż. Mańkiewicz Stanisław, pracownik Biura Ekonomicznego za wprowadzone z jego inicjatywy korzystne zmiany w umowie zawartej między Towarzystwem Elektryczności w Warszawie a Wodociągami i Kanalizacją, oraz uzyskane oszczędności przy zakupie rur przez wodociągi. Marszałek Józef, pracownik Wydziału Spraw Ogólnych za ulepszenia w dziale organizacji pracy, Stanisław Szymański, pracownik Wydziału Szpitalnictwa za ulepszenia w zakresie pracy kancelaryjnej w szpitalu św. Łazarza. Mikołaj Gorski, pracownik Wydziału Ewidencji Ludności za zwiększenie wydajności pracy. Jerzy Jasiński, pracownik Wydziału Opieki Społecznej za instrukcję biurową, Leon Szymborski, emeryt b. pracownik Kontroli Miejskiej za ulepszenie pracy biurowej, Antoni Jastrzębski, pracownik Wydziału Ewidencji Ludności za wynalazek blatu z marginesem na maszyny drukarskie, inż. Stanisław Korsak, za ulepszenia w dziale instalacji, Zygmunt Stefańczyk, pracownik Wodociągów i Kanalizacji za wynalazek urządzenia zdroju niezamarzającego, Chrzanowski Aleksander, emeryt miejski za ulepszenie narzędzi przy robotach tunelowych, Postek Karol, pracownik Wydziału Oświaty i Kultury za ulepszenie magneta i Lech Stanisław, pracownik Wydziału Szpitalnictwa za ulepszenia techniczne w szp. Dz. Jezus.

Prez Starzyński wręczył nagrody, ogłaszając jednocześnie, że rozpisany został następny konkurs z 28 nagrodami i terminem, upływającym w połowie listopada b. r.

Kalendarz ukraiński

pozbawiony debitu

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit w Polsce ukraińskiemu kalendarzowi dla chłopa na rok 1936 wydanemu w Kanadzie. W kalendarzu zamieszczonych było kilka napastliwych artykułów pod adresem Polski.

Na Olimpjadzie

30.000 gołębi obwieściło światu

o otwarciu XI igrzysk olimpijskich

BERLIN, 1. 8. (Telefonem). Otwarcie Olimpjady nastąpiło w formie niezwykle uroczystej. Charakter imponujący nadawała uroczystości obecność nieprzeliczonego tłumu, z drugiej zaś strony obecność najwybitniejszych przedstawicieli różnych narodów, nie wyłączając członków rodzin panujących i ministrów państw.

Wśród tłumów panował nastrój entuzjazmu. Entuzjazm ten osiągnął punkt kulminacyjny podczas defilady drużyn poszczególnych narodów. Gdy któraś drużyna, przechodząc przed trybuną honorową, podnosiła rękę w powitaniu olimpijskiem, niczem się nie różniącem od powitania hitlerowskiego, rozlegał się huragan braw. Największe brawa dostała drużyna francuska, gdy powitała trybunę podniesieniem ręki.

Polacy witali trybunę zdjęciem czapek. Grupa polska była liczna i dobrze się prezentująca.

PRZED POŁUDNIEM

Przed godz. 10-tą rano, członkowie międzynarodowego komitetu olimpijskiego, kierownicy poszczególnych ekip i goście honorowi udali się na nabożeństwo do katedry św. Jadwigi. Mszę św. odprawił nuncjusz papieski Orsenigo. Osobne nabożeństwo odprawiono dla członków ewangielickiego kościoła.

Po nabożeństwie goście udali się do pomnika poległych. gdzie złożyli wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem, o godz. 12 członkowie Komitetu Olimpijskiego zostali przyjęci w gmachu starego muzeum, przez premjera Goeringa.

Z gmachu muzeum udali się do obozu młodzieży hitlerowskiej, na uroczystość otwarcia obozu, w którym bierze udział 25 tysięcy młodzieży hitlerowskiej.

POD PARASOLAMI...

Punktualnie o godz. 16 nastąpiło uroczyste otwarcie XI-ej olimpjady w Berlinie. Na dwie godziny przed otwarciem igrzysk gigantyczny stadjon zapełniony już był do ostatniego miejsca przez dziesiątki tysięcy widzów. Pogoda od rana raczej dopisała, ale drobny deszcz, który padał przez kilka minut spowodował, że nad stadjonem pojawiło się tysiące parasoli. Przed otwarciem deszcz jednak ustał. W pewnej chwili pojawił się nad stadjonem sterowiec „Hindenburg", witany burzą oklasków.

GOSCIE HONOROWI

Na trybunach głównych zajęli miejsca goście honorowi z całego świata. Obecni byli m. in. słynny szwedzki podróżnik Sven Hedin, pierwszy zwycięzca Atlantyku płk. Lindbergh z małżonką, przedstawiciele korpusu dplomatycznego wszystkich państw świata oraz członkowie międzynarodowego komitetu olimpijskiego i niemieckiego komitetu organizacyjnego igrzysk.

OSTATNIE PRZYGOTOWANIA

Na kilka minut przed godz. 4-tą ustawiono obok wieży baterję armat. Przedstawiciele wszystkich narodów świata ustawili się na stadjonie w dwóch szeregach, przyczem przed każdą grupą jeden z zawodników trzymał transparent z nazwą danego państwa.

KANCLERZ NA TRYBUNIE

O godz. 16 przybył na stadjon Hitler w towarzystwie ministra spraw wewn. Rzeszy dr. Fricka. Kanclerz przeszedł przed frontem bataljonu honorowego i przy dźwiękach fanfar zajął miejsce w loży honorowej witany długo niemilknącemi oklaskami 100-tysiącznego tłumu. Z prawej strony kanclerza zajął miejsce prezydent międzynarod. komitetu olimp. hr. Baillet-Latour, a z lewej prezydent niemieckiego komitetu organizacyjnego Lewald.

FLAGI NA MASZTACH

Przy dźwiękach dzwonów wciągnięto na maszty flagi wszystkich państw, biorących udział w igrzyskach, a następnie rozpoczęła się defilada.

„MARSZ NARODÓW"

Marsz narodów na stadjonie olimpijskim trwał około 40 minut. Defiladę otwierali Grecy, witani entuzjastycznie przez tłumy. Na czele reprezentacji greckiej, obok prezydenta greckiego komitetu olimpijskiego. następcy tronu Pawła, kroczył maratoński zwycięzca pierwszej nowoczesnej olimpjady w 1896 r. — Spiridon Louis. Za Grekami kroczyli Egipcjanie, dalej Argentyńczycy, Australijczycy, Belgijczycy, mała reprezentacja wysp Bermudzkich, Boliwja, Brazylja, Bułgarja, Chile i Chiny. Ta ostatnia reprezentacja została bardzo gorąco powitana. Następnie kroczyli przedstawiciele Costarici, Columbji, Danji, Estonji i Finlandji. Finów powitano entuzjastycznie, a entuzjazm tłumów dosięgnął szczytu, gdy się pojawiła liczna reprezentacja Francji, za którą postępowała W. Brytanja, Haiti, Holandja, Indje, Islandja, Włochy (witane również burzą oklasków), Japonja, Jugosławja, Kanada, Łotwa, Lichtenstein, Luxemburg, Malta, Meksyk, Monaco, N. Zelandja, Norwegja (gorąco oklaskiwana), poczem szczególnie entuzjastycznie witana Austrja. Za Austrją defilowały: Peru, Filipiny.

POLACY

Niezwykle serdecznie witana była reprezentacja polska. Polacy wywarli doskonałe wrażenie.

Na czele drużyny polskiej szedł Biniakowski, który niósł sztandar o barwach narodowych. Za nim maszerowali: płk. Glabisz i kierownicy drużyny trójkami, przyczem w pierwszej trójce szli inż. Kuchar, kpt. Kawalec i inż. Grabowski. Za kierownikami maszerowały panie, przyczem w pierwszej trójce szły lekkoatletki z Walasiewiczówną pośrodku. Za paniami maszerowali nasi oficerowie-jeźdźcy, dalej w jednej kolumnie wszyscy inni zawodnicy. Grupę polską zamykali strzelcy w efektownych zielonych ubraniach sportowych i zielonych myśliwskich kapeluszach.

Polacy ubrani byli w białe spodnie, czerwone kurtki i białe czapki. Reprezentacja nasza wyglądała bardzo efektownie. — W chwili, kiedy zespół nasz znalazł się na północnej stronie stadjonu, z grupy harcerzy polskich, siedzących na trybunie, powitano polską kolumnę dużą flagą narodową.

Za Polakami kroczyła Rumunja, Szwecja, Szwajcarja, Południowa Afryka, Czechosłowacja, Turcja, Węgry, Urugwaj, najsilniejsza po gospodarzach reprezentacja St. Zjedn., a na końcu z szalonym entuzjazmem powitana reprezentacja Niemiec.

PRZEMÓWIENIA

Po defiladzie twórca nowoczesnych olimpjad, baron de Coubertin powitał olimpjadę. Następnie krótkie przemówienie wygłosił prezydent niemieckiego komitetu olimpijskiego, Lewald, witając kanclerza i gości zagranicznych. Lewald zakończył swoje przemówienie prośbą do kanclerza o otwarcie igrzysk olimpijskich.

OFICJALNE OTWARCIE

Wśród zupełnej ciszy kanclerz Hitler ogłosił XI olimpjadę z 1936 roku za otwartą. Przy dźwiękach fanfar wciągnięto na główny maszt flagę olimpijską. Równocześnie baterje armat ustawione na wieży, oddały szereg strzałów honorowych. Kulminacyjnym punktem uroczystości było wypuszczenie 30.000 gołębi pocztowych, które mają obwieścić na wszystkie strony świata, że olimpjada została otwarta.

GAŁĄZKA OLIWNA

Po odegraniu hymnu olimpijskiego pierwszy zwycięzca nowoczesnej olimpjady, Grek Spiridon Louis, w towarzystwie prezydenta greckiego komitetu olimpijskiego, następcy tronu Pawła, udał się do loży Hitlera i wręczył mu gałązkę oliwną, jako symbol pokoju i zwycięstwa olimpijskiego. Następnie Louis w towarzystwie burmistrza Aten, Kotziasa, zapalił ogniem z Olimpji znicz olimpijski, który płonąć będzie przez 16 dni na stadjonie olimpijskim.

PRZYSIĘGA

Po tych uroczystościach zawodnicy wszystkich państw ustawili się w półkole wraz ze swemi sztandarami. W środku półkola niemiecki zwycięzca olimpijski, Rudolf Ismayr, złożył w imieniu wszystkich zawodników przysięgę olimpijską o następującem brzmieniu:

„Przysięgamy, że na igrzyskach olimpijskich będziemy walczyli po rycersku, zgodnie z regulaminem, ku chwale sportu i za sztandary naszych państw".

Uroczystości otwarcia olimpjady zakończyły się wymarszem ze stadjonu reprezentacyj państw, biorących udział w igrzyskach.

Wieści olimpijskie

NURMI TYPUJE

Nurmi oświadczył w wywiadzie, że zwycięstwo na 10.000 m. zdobędzie najprawdopodobniej Fin Saiminen. Polaka Noji typuje Nurmi na 3-m miejscu.

POLAK W BARWACH U. S. A.

W drużynie Stanów Zjednoczonych startuje w biegu na 10.000 m. Polak Stanisław Wudyka. Na tym dystansie Wudyka osiąga czas 31 min. 48 sek. W rozmowie z nami Wudyka wyraził chęć przyjazdu do Polski.

HITLER PRZYJMUJE

Włoski następca tronu ks. Humbert złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi. Następnie kanclerz przyjął ks. Pawła greckiego i szwedzkiego następcę tronu ks. Gustawa Adolfa, który bierze czynny udział w igrzyskach olimpijskich.

BRAK FRANCJI I ANGLJI

Wielkie zdziwienie w Berlinie wywołał fakt, że na olimpijski konkurs sztuki w dziedzinie plastyki nie nadeszła ani jedna praca z Francji i Anglji.

POWRÓT NEUFFA

Wczoraj odesłano do Warszawy z Berlina zapaśnika Neuffa. Polak wracał oczywiście bez humoru. Zawsze warto byłoby siedzieć tu do końca igrzysk.

WYRÓŻNIENIE AUSTRJI

Międzynarodowy komitet olimpijski przyznał austrjackiemu związkowi łyżwiarskiemu przechodni puhar olimpijski, ufundowany w r. 1906 przez twórcę nowoczesnych olimpjad bar. Piotra Coubertin dla klubu, który w danym roku wykaże najbardziej owocną działalność na polu wychowania fizycznego młodzieży.

OBAWA ZMĘCZENIA

Startujący w niedzielę zawodnicy polscy: Noji, Pławczyk i Kucharski nie wzięli udziału w defiladzie, aby uniknąć zmęczenia.

15 MILJONÓW JEN

Japoński komitet olimpijski przeznaczył już 15 miljonów jen na organizację olimpjady w 1940 r. 5 miljonów jen komitet otrzyma od rządu, pozostałe 10 miljonów od gmin miejskich, organizacyj i t. p. Miljon jen przeznaczono już na pokrycie kosztów przyjazdu zagranicznych zawodników na olimpjadę.

KUCHARSKI POWINIEN WYGRAĆ

W niedzielę Kucharski startuje w szóstym przedbiegu na 800 mtr. Ma siedmiu przeciwników, ósmy Hiszpan Piferrer nie pobiegnie. Kucharski powinien bieg ten wygrać, gdyż jedynie Niemiec Dessecker reprezentuje dobrą klasę.

Ciekawe szczegóły obrad

międzynarodowego komitetu olimpijskiego

Obrady międzynarodowego komitetu olimpijskiego zakończono w piątek. Obfitowały one w wiele ciekawych szczegółów.

Główne zagadnienia na kongresie to, kwestja amatorstwa oraz sprawa przyszłej olimpjady w roku 1940.

Pierwszą sprawę wszczętą naskutek złożonych przed rokiem zastrzeżeń przez międzynarodową federację narciarską, której przepisy amatorskie kolidują z przepisami międzynarodowego komitetu olimpijskiego. Na ostatnim kongresie olimpijskim w Oslo narciarze zastrzegli, że o ile międzynarodowy komitet olimpijski nie dojdzie z nimi do porozumienia na temat statutu amatora, wówczas nie wezmą oni udziału w następnych zimowych igrzyskach olimpijskich. Ponieważ w czasie obrad tegorocznego kongresu nie było na miejscu prezesa międzynarodowej federacji narciarskiej, przeto sprawa nie została załatwiona i odłożono ją do następnego kongresu, który odbędzie się w roku 1937 w Warszawie. Na tem posiedzeniu zdecydowane będzie również miejsce najbliższych zimowych igrzysk olimpijskich.

Pewną sensacją była uchwała międzynarodowego komitetu olimpijskiego o skreślenie z listy członka międzynarodowego komitetu olimpijskiego przedstawiciela St. Zjedn. p. Lee Jahnke

ABC sportowe

Hebda i Tłoczyński doszli

do półfinałów w Sopotach

W sobotę odbyły się w Sopotach dalsze mecze tenisowe w ramach wielkiego międzynarodowego turnieju tenisowego.

Hebda wyeliminował Jugosłowianina Mitica 6:3, 6:2, a Tłoczyński wygrał z Argentyńczykiem del Castillo 6:4, 8:6. — W ćwierćfinałach pokonał Hebda Denkera 6:4, 2:6, 6:2, Tłoczyński — Pietznera 6:3, 6:2, Henkel — Metaxę 6:2, 6:1, a Kukuljevic — Vodickę 3:6, 6:1, 6:4. Obaj Polacy zatem zakwalifikowali się do półfinałów. Niestety Hebda wycofał się. Dotychczas nie znany jest nam powód tego kroku.

W grze podwójnej panów para Hebda — Tłoczyński przegrała w trzeciej rundzie z parą argentyńsko-niemiecką Castillo — Lund 3:6, 6:8, zaś w grze mieszanej Volkmer — Jacobsen i Hebda wygrała z parą Leiding — Bartsch 6:1, 6:0, kwalifikując się do trzeciej rundy.

Kronika sportowa

ZWYCIĘSTWO WIEDEŃCZYKÓW

Pogoń lwowska rozegrała w sobotę mecz z wielokrotnym mistrzem Austrji Rapidem (Wiedeń), ulegając wiedeńczykom w stosunku 5:1 (3:1).

... I PORAŻKA

W sobotę rozegrano w Częstochowie mecz piłkarski pomiędzy austrjackim zespołem zawodowców B. S. C. i miejscową Brygadą, który przyniósł zasłużone zwycięstwo Brygadzie 3:0 (1:0).

WĘGRZY GROMIĄ

Sobotni mecz piłkarski rozegrany w Wilnie pomiędzy zawodową drużyną węgierską „Budafok" a KPW Ogniskiem, zakończył się klęską Wilnian 1:11 (1:4).

O MISTRZOSTWO W PIŁCE WODNEJ

W Krakowie w meczu piłki wodnej o mistrzostwo Polski Makabi pokonała Hakoah z Bielską w stosunku 3:1 (1:1), zaś w Warszawie śląski EKS pokonał Legję 7:1 (4:1).

F. A. C. WYGRYWA W STOLICY

Wiedeńska drużyna piłkarska F. A. C pokonała w sobotę w Warszawie kombinowany team Skry i Gwiazdy w stosunku 2:0 (1:0).

MAES ZWYCIĘŻY

Po 20 etapach Tour de France w klasyfikacji ogólnej prowadzi wciąż Belg Maes. Drugim jest Francuz Magne, nad którym Maes ma prawie 30 minut przewagi. Jest nieprawdopodobne, aby ktoś mógł na ostatnim, 21-ym etapie wysunąć się przed niego.

ZGON ZNANEGO TENISISTY

Znany tenisista niemiecki Eberhard Nourney, który wielokrotnie reprezentował Niemcy w walkach o puhar Davisa, zmarł nagle na udar serca. Nourney liczył 32 lata.

1.500 lekarzy

na kongresie medycyny sportowej

W Berlinie zakończyły się obrady międzynarodowego kongresu medycyny sportowej.

Kongres zgromadził około 1500 lekarzy sportowych z całego świata, z czego większość przypada na Niemcy. Kilkadziesiąt referatów różnej treści i poziomu przewinęło się przez porządek dzienny kongresu. Polscy lekarze wygłosili łącznie 6 referatów z których największe zainteresowanie wywołał referat gen. dr. Roupperta, wiceprzewodniczącego rady naukowej wychowania fizycznego „O mierniku w. f.", oraz koreferat docenta Mydlarskiego na ten sam temat.

W trzecim dniu kongresu gen. Rouppert przez aklamację powołany został na przewodniczącego obrad w tym dniu.

Dewiza Gdyni:

„Nasze morze — naszem życiem"

GDYNIA, 1. 8. Rada miejska m. Gdyni na wczorajszem posiedzeniu, na podstawie decyzji sądu konkursowego, powołanego do ustalenia herbu m. Gdyni, jednomyślnie uchwaliła zasadnicze cechy przyszłego godła Gdyni, a mianowicie: na błękitnem polu dwa orły państwowe ułożone pionowo, nad polem zaś korona królewska. Równocześnie rada miejska uchwaliła dla herbu dewizę: Mare nostrum — vita nostra (Nasze morze — naszem życiem).

Następnie chcąc dać wyraz wdzięczności, rada miejska postanowiła ofiarować rodzinie wielkiego pisarza, Stefana Żeromskiego, a mianowicie żonie Annie i córce Monice parcelę, położoną pod Gdynią nad samym brzegiem morza w Redłowie.

Następnie omówiono jeszcze sprawę konkursu na herb m. Gdyni, który z małemi zmianami został odesłany do ministerstwa celem zatwierdzenia.

O oddzielenie Orłowa — kąpieliska

od Gdyni — portu

GDYNIA, 1.8. Uzdrowisko Gdynia — Orłowo wszczęło już starania o przyznanie mu charakteru użyteczności publicznej. Najważniejszą kwestją było najkorzystniejsze rozwiązanie oddzielenia Gdyni jako miasta portowego od kąpieliska nadmorskiego w Orłowie, Gdynia bowiem jako port — według opinji sfer uzdrowiskowych — nie może wejść w skład uzdrowisk nadmorskich. Obecnie granice obszaru uzdrowiska na terytorjum Orłowa, jako kąpieliska nadmorskiego, zostały już zaprojektowane.

Przygotowany został również projekt statutu kąpieliska Gdynia — Orłowo, który wniesiono już do Ministerstwa Opieki Społecznej dla rozpatrzenia i zatwierdzenia.

Budowa kolejki wąskotorowej

nad Narocz

W dniach najbliższych rozpoczęta zostanie budowa kolejki wąskotorowej od stacji Kobylnik do Naroczy na dystansie 4 km., dzięki czemu najpiękniejsze i największe jezioro polskie Narocz udostępnione będzie dla masowego ruchu turystycznego.

Budowa prowadzona będzie przez Ministerstwo Komunikacji przy pomocy Funduszu Pracy, który przydzielił drużyny junaków. Na cele budowy kolejki Liga Popierania Turystyki wyasygnowała 20.000 zł. Roboty powinny być zakończone jeszcze w bieżącym sezonie, dzięki czemu jedna z najbardziej malowniczych okolic uzyska bezpośrednie połączenie z Wilnem i z resztą kraju.

Olbrzymi pożar wsi

160 budynków pastwą płomieni

WILNO, 2. 8. Wieś Roroszki, gm. dworzeckiej nawiedziło wielkie nieszczęście. W dniu wczorajszym mieszkańcy zaalarmowani zostali niespodziewanym pożarem. Ogień wybuchł w kilku miejscach i momentalnie zagroził niebezpieczeństwem całej wsi.

Mieszkańcy zdezorjentowani nagłym wybuchem pożaru, potracili formalnie głowy. Zamiast ratować dobytek, poczęli wzywać pomocy. Przytomniejsi przystąpili do akcji ratunkowej.

Wezwano straże ratunkowe i pożarne z sąsiednich miejscowości. Po kilku godzinach pożar zlokalizowano. Pastwą płomieni padło 80 domów mieszkalnych i tyleż zabudowań gospodarskich wraz z żywym i martwym inwentarzem.

W czasie akcji ratunkowej 7 osób odniosło poparzenia, w tej liczbie 2 osoby ciężkie. Walczą one ze śmiercią.

Na miejsce katastrofy przybyły władze śledcze, które wdrożyły energiczne dochodzenie. W związku z pożarem, wśród mieszkańców wsi Horoszki krążą uporczywe pogłoski, iż pożar powstał skutkiem zbrodniczego podpalenia.

Z polecenia władz powstał komitet niesienia pomocy pogorzelcom. Z Nowogródka przybyła komisja, która bada straty spowodowane pożarem.

ULICA W PŁOMIENIACH

W sieczkarni Fisza w Derażnem, pow. kostopolskiego z nieznanej przyczyny wybuchł pożar, który następnie szybko rozszerzył się na sąsiednie zabudowania, tak, iż wkrótce cała ulica stanęła w płomieniach. Spaliło się czternaście domów.

Katastrofa samolotu

6-go pułku lotniczego

W pobliżu wsi Krynice pod Tomaszowem Lubelskim musiał lądować wskutek defektu samolot 6-go pułku lotniczego we Lwowie. W czasie lądowania samolot zaczepił o drzewo i uległ rozbiciu.

Załoga samolotu: pilot kapral Laskowski i por. obserwator Rudowski doznali szeregu obrażeń.

Wyskoczył z pociągu

Zuchwała ucieczka aferzysty

KATOWICE, 2. 8. W sprawie głośnej afery asekuracyjnej braci Buchalików z Ochojca, w powiecie pszczyńskim, władze sądowe w Katowicach przeprowadzają dalsze dochodzenia, w szczególności przeciwko niejakiemu Wilhelmowi Sitce. pochodzącemu z Łazisk pod Mikołowem. Ponieważ przebywał on w innej sprawie karnej w więzieniu w Ostrogu, nad granicą sowiecką, sędzia śledczy w Katowicach zażądał sprowadzenia obwinionego do Katowic, co też obecnie uczyniono.

Sitko, w czasie jazdy pociągiem pospiesznym, pod Katowicami — Bogucicami, korzystając z nieuwagi eskortującego go policjanta, wyskoczył z pociągu i zbiegł. Więźnia nie udało się do tej pory przytrzymać.

W sprawie „Warty"

W związku z notatką w sprawie aresztowania Leona Miguły, która ukazała się w n-rze z dnia 17 zm. redakcja dziennika „Warta" prosi nas o zaznaczenie, że Miguła nie był i nie jest współwłaścicielem i redaktorem tego pisma. Redaktorem pisma „Warta" jest p. Stefan Kwiatkowski, a wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem p. Jakub Mizerski.

Kanadyjczycy szukają Madelon...

Echa uroczystości w Vimy

Tyle się dzieje ważnych spraw na świecie, że w ogólnym rozgwarze minęły bez echa uroczystości, jakie w tych dniach odbyły się w Vimy.

W. Hiszpanji huczą armaty, w Berlinie szaleją „olimpijczycy", a tysiące głośników rozgłasza urbi et orbi ich sportowe wyczyny, więc nie można się dziwić, że uroczystość poświęcenia pomnika ku czci Kanadyjczyków, poległych w „zamierzchłych czasach" wojny światowej — nie obudziła żywszego zainteresowania.

A przecież odbyła się ona na ziemi mogił i pomników, zroszonej krwią bohaterów. Osiem tysięcy Kanadyjczyków, weteranów wojny światowej odnalazło tam dzisiaj swoją młodość.

Starsi panowie, zażywni, zrównoważeni, biądzą po polach obsianych pszenicą i szukają śladu okopów, w których przeżyli niejedną górną i chmurną chwilę.

Popatrz Małgosiu — powiada jakiś 40-letni, łysawy pan do swej żony — tutaj była pierwsza linja naszych okopów. Co to znaczy? Nie mogę znaleźć dębu, który tam rósł. Ale poznaję miedzę.

I Małgosia usiłuje przedrzeć zasłonę przeszłości, zdaje się jej, że widzi młodego żołnierzyka wychylającego głowę z czarnego rowu. Ach! Jakże trudno wyobrazić sobie opasłego Dżima, w roli młodziutkiego don - Kiszota.

Znany publicysta Tayard opisuje w Candide z sentymentem i humorem jak gromada Kanadyjczyków ruszyła do Arras i zaczęła szukać znajomych knajp i znajomych ludzi

Ci z Canadian Legion obwieszeni medalami, w beretach z listkiem klonu przypierali szturm do każdego szynku, w nadziei, że spotkają tam legendarną Madelon. Madelon opiewana w piosenkach przez czerwonych pionpion i szkockich highlanderów i ochotników z New Jorku.

Arras na powitanie gości ustroiło się w sztandary, zapaliło tysiące latarń i lampionów. Ulice rozbrzmiewały znowu tupotem żołnierskich butów i słowami żołnierskich piosenek.

Weterani z 1917 roku przypominali sobie francuskie słówka, których uczyła ich miss Madelon. Zamawiali łamaną francusczyzną wino i zupę.

W Lille Kanadyjczycy „zdobyli" szturmem cafe Bellevue. Po chwili damska orkiestra zaczęła grać od ucha do ucha „Tipperary", a potem „Madelon". I cała sala zawtórowała ochoczo, lecz wielu już nie pamięta refrenów ulubionej piosenki, która niejednego żołnierza kołysała do wiecznego snu. Znalazł się i tenor z prawdziwego zdarzenia, który wskoczył na stół i zaintonował hymn kanadyjski.

W niedzielę, wszystkie drogi wiodące do Vimy zaroiły się tłumem wędrowców. Wązka, stroma ścieżka prowadzi do pomnika, który ma kształt kolumny wspartej na potężnym cokole.

Zebrało się tam blisko sto tysięcy ludzi. Na niewielkiej estradzie, strzeżonej przez angielskiego grenadjera, w potężnej futrzanej czapie, stanęli—król Edward VIII ubrany po cywilnemu, prezydent Francji Lebrun, marszałek Petain i biskup Montrealu, który dokonał ceremonjału poświęcenia.

Roztacza się stąd rozległy widok na falistą dolinę, las kominów fabrycznych, czarne piramidy węgla . Ten sam widok mieli przed oczami francuzcy żołnierze w r. 1915 i kanadyjscy ochotnicy w r. 1917, tylko że cała ta ziemia należała wówczas do okupantów niemieckich, którzy ją dewastowali przez cztery lata. Płaciło się krwią za każdą odzyskaną piędź czarnej ziemi. I dzisiaj stąpa się tam po mogiłach nieznanych żołnierzy, a szum francuskich samolotów biorących udział w rewji wojskowej budzi posępne wspomnienia innych samolotów, które zjawiały się wówczas nad „no man's land'em". niby płatki śmierci.

Głowy na bagnetach, ludzie paleni żywcem

Okrucieństwa komuny hiszpańskiej

Prasa donosi o straszliwych okrucieństwach popełnianych przez komunistów w Hiszpanji. Zwłaszcza pełne grozy są opowiadania uchodźców. Jeden z tych uchodźców, przemysłowiec francuski posiadający fabrykę w Barcelonie, opowiada, że widział, jak obnoszono na bagnetach karabinów głowy kilku oficerów zamordowanych przez komunistów. Egzekucji dokonywano rozbijając głowy uderzeniami kolb karabinowych. Nie szczędzono ani starców, ani kobiet, ani dzieci. Młodociani komuniści 14 i 15-letni byli szczególnie krwiożerczy i bezlitośni. Ogołocono kościoły z naczyń liturgicznych. Można było widzieć czerwonych milicjantów, którzy jak na maskaradzie kładli na siebie ornaty i tańczyli dziko oświetleni czerwonymi blaskami płonących kościołów. Kilka zakonnic zamknięto w płonącym kościele, gdzie spaliły się żywcem.

Szereg wiarygodnych świadków z różnych źródeł potwierdza te straszliwe wiadomości o okrucieństwach, jakich dopuszczają się czerwoni władcy Hiszpanji. Stwierdza to w prasie francuskiej poseł amerykański Bowers, który dn. 26 b.m. opuścił Hiszpanię. Mówią to samo pasażerowie okrętów, które stały w porcie Barcelony — jak statek amerykański „Oklahoma", torpedowiec brytyjski „Gallant" i statek włoski „Principessa Maria". Opowiadają oni o straszliwych scenach wandalizmu i rozbestwieniu socjal - komunistów. „Osservatore Romano" z 28 lipca r. b. donosi również przez swego korespondenta z Barcelony o tych dantejskich scenach w art. „Księża mordowani, kościoły podpalone, klasztory dewastowane."

Są to okrucieństwa, które mrożą krew w żyłach. Nerwy europejczyków stępiały, ale te ostatnie zbrodnie zbirów komunistycznych w Hiszpanji zdolne są poruszyć najbardziej zakamieniałe serca i nasuwają zarazem straszne ale jakże ostrzegające wnioski.

Pierwszy wniosek, stwierdzony już nie po raz pierwszy przez historję, że ,umiarkowane" ruchy rewolucyjne kończą się zawsze orgją rozhukanych najniższych instynktów w żywiołach pozbawionych hamulca wiary i religji. Tak było w czasie rewolucji francuskiej. Doktrynerstwo Robespierre'a „oswobodziciela ludu" skończyło się krwawą anarchją Marat'a. W Rosji kiereńszczyzna doprowadziła do bolszewizmu. To samo teraz w Hiszpanji. Z Madrytu nadchodzą wieści, że prezydent socjalistyczny i rząd są już w rękach komunistów, że „hiszpański Lenin" Largo Caballero jest już panem położenia w stolicy.

A drugi wniosek, który winien być groźnym ostrzeżeniem dla tych wszystkich, co w dążeniu do „naprawy społecznej" operują tylko hasłami: „cywilizacja", ,kultura" z pominięciem religji. Wypadki w Barcelonie jeszcze raz stwierdziły, że tam gdzie przestaje działać hamulec sumienia, gdzie zanika wiara, tam w momentach przełomowych nic nie zostaje z dorobku t. zw. „cywilizacji". Cóż pomogły wysiłki tylu wieków narastania kultury, jeżeli ludzie w naszych czasach postępują gorzej niż zwierzęta.

Barcelona jest jednym z ostatnich sygnałów ostrzegawczych. Gdy ludzie XX w. palą żywcem swych bliźnich, w dodatku rodaków, gdy obnoszą ich głowy na bagnetach, gdy rozrywają na kawałki i profanują zwłoki — to fakt ten stanowi groźne memento, że wszystkie naprawy społeczne bez oglądania się na Boga kończą się chaosem i zbrodnią.

Czterdzieści tysięcy nagistów

przechadza się po angielskich plażach

Rzecz nie do wiary. Pruderja angielska, której symbolem jest owa „pani Grundy", wiecznie zrzędząca, gorsząca się byle czem, wstydliwa jak dziewica romantycznej epoki — toleruje nudyzm, ba nawet popiera.

Okazuje się, że Wielka Brytanja ma więcej zwolenników „nagizmu" aniżeli wszystkie kraje europejskie łącznie. W obecnej chwili jest już 40 tysięcy zarejestrowanych nagistów obojga płci, a liczba ich zwiększa się stale. W okolicach Londynu prosperuje osiem klubów, które rozwijają niesłychanie hałaśliwą propagandę nudyzmu.

Na łąkach i plażach grasują nagie osobniki, udające rajskich ludzi. Można tam napatrzeć się dowoli „akademjom" starszych panów, zażywnych lub kanciastych miss, różowych „babies" angielskich, przystojnych sportsmenów i t. d.

Nagiści angielscy rekrutują się ze wszystkich sfer, ale w tych publicznych klubach przeważa jednak „szary człowiek", zasuszony urzędnik, robotnik fabryczny lub anemiczna maszynistka, którzy bardziej niż ktokolwiek inny tęsknią do źrebięcej swobody i chcą przynajmniej raz na tydzień, w niedzielę wytarzać się na tak zwanem łonie natury.

Redaktor „Sunbathing Review" (jest to pismo poświęcone tylko problemowi kąpieli słonecznych) oświadczył w wywiadzie, że zeszłego roku zwiedził piętnaście takich klubów, a w roku bieżącym zaś dokonał inspekcji dwudziestu pięciu instytucyj, których członkowie walczą z zapałem godnym lepszej sprawy, o prawo paradowania po świecie bez majtek.

Jakkolwiek swoboda na „normalnych" plażach jest już wcale duża, że „shorty" i „slipsy" niezbyt są krępujące, fanatykom nagizmu to nie wystarcza. Matrona podobna do hotentotki, obrośnięty jak niedźwiedź chudeusz, dżentelman „z brzuszkiem" nie wahają się ukazać swych wdzięków bez osłon, jakby to było nieodzownym warunkiem szczęścia. Bo w owych klubach osoby prawidłowo zbudowane stanowią mniejszość, natomiast znakomitą większość tworzą ludzie „tacy sobie", których widok budzi raczej melancholijne refleksje, o degeneracji rodzaju ludzkiego.

Ponieważ jednak „mis Grundy" nieco kręci nosem na tak lekkie obyczaje, więc wyszedł nakaz przyjmowania do klubów tylko par małżeńskich. O ile przyjdzie pan z „kuzynką", lub „ciotka" z siostrzeńcem", to się ich rozdziela. Na wszelki wypadek. Mile widziane są małżeństwa. Zresztą — a to również jest cechą nagizmu — ciągłe patrzenie na nagie, rzadko kiedy „doskonałe" akademje, wpływa w ten sposób, na psychikę, że się człowiek robi dziwnie odporny na wdzięki płci przeciwnej. Zanotowano parę wypadków zupełnego wyleczenia się notorycznych satyrów i nimfomanek, którzy po dłuższym pobycie w kolonji nagistów zamienili się w zimnokrwistych ascetów.

Może więc pęd do nagizmu w Anglji jest robotą protestanckich pastorów, usiłujących w ten sposób podnieść poziom etyczny anglosasów...

Wirówka dla topienia metali

Inżynierowie belgijscy skonstruowali kulę z specjalnie odpornego metalu, która osadzona na odpowiednio zbudowanej osi, wiruje z szybkością 660.000 obrotów na minutę. Metale zamknięte we wnętrzu tej „centryfugi" krystalizują się, a ołów topi się łatwiej niż w piecu hutniczym. Jak obliczono, siła centryfugalna tej wirującej kuli jest 3 miljony razy większa od siły centryfugalnej ziemi.

Potwierdzenie nowego cudu w Lourdes

Paryski korespondent londyńskiego tygodnika „The Universe" donosi ,że oficjalnie przez lekarzy został stwierdzony obecnie fakt nagłego uzdrowienia w Lourdes, który w żaden naturalny sposób nie da się wyjaśnić.

Chodzi tu mianowicie o uzdrowienie francuskiej zakonnicy ze zgromadzenia augustjanek, siostry Małgorzaty, która chorowała na przewlekłe zapalenie otrzewnej, do którego dołączyła się gruźlica. Siostra ta udała się do Lourdes, błagając Matkę Najświętszą o uzdrowienie.

Dwie panie z pielgrzymki szkockiej z Edinburghu p. Mc. Mullen i p. Mc. Kobie zanurzyły siostrę Małgorzatę w cudownej wodzie z Lourdes. I oto rana w boku, jaka się utworzyła w czasie choroby, znikła nagle i chora zupełnie wyzdrowiała. Lekarze stwierdzili tę nagłą przemianę, jako zjawisko nie dające się objaśnić prawami natury. Siostra Małgorzata w podzięce za cud, została za zezwoleniem swych przełożonych w Lourdes w celu pielęgnowania chorych

HUMOR

PRZED EGZAMINEM

— No, Fred, jutro stajesz do egzaminu. Czy jesteś aby przygotowany?

— Tak wuju, na najgorsze!

OMYŁKA

— Widział pan już nowy okaz Murilla, zakupiony przez miasto?

— Nie, od kilku miesięcy nie byłem w ogrodzie zoologicznym.

(Journal)

ERYK KAESTNER 15)

„ZAGINIONA MINIATURA"

Tłomaczyła Magdalena Samozwaniec.

Masarz Kulc po pewnym czasie dopiero zrozumiał co tamten miał na myśli i wówczas popadł w rozpacz. — Jak pan może coś podobnego przypuścić! — zawołał przerażony. — Przecież ja wcale o was nie myślałem, moi panowie! Ja mówiłem o prawdziwych wołach. Ale nigdy o was! Zebyście wiedzieli jak mi teraz przykro, żeście to tak mogli zrozumieć. Nigdybym sobie na coś podobnego nie pozwolił. Toby nie miało zresztą ani głowy, ani ogona. Niby skąd takie przypuszczenie?

— Przecież ja tylko żartowałem — tłumaczył się pan Storm.

— Doprawdy? — Kulc odetchnął z ulgą.

Reszta towarzyszy przytaknęła mu.

— No Bogu dzięki! — westchnął Kulc. — Doprawdy, że zdjęliście mi kamień z serca. Przecież czegoś podobnego nigdybym głośno nie wypowiedział.

Młodzieniec, imieniem Rudi, oparł głowę na poduszkach i leżał teraz z zamkniętymi oczyma. Irena Smutny obserwowała jego fizjonomję. Przyglądała jej się z uwagą, myśląc tak: — Każde słowo, które dotychczas ten człowiek wypowiedział, było napewno kłamstwem. Chciałabym wiedzieć, dlaczego ten człowiek ściga mnie od wczoraj? A jak już to robi, to dlaczego mnie tak okłamuje? A ma przytem bandyta twarz archanioła Michała. Niema większej blagi nad twierdzenie: że charakter idzie zwykle w parze z wyglądem.

Spojrzła gwałtownie w okno, ale już po kilku minutach znów obróciła głowę w jego stronę.

— I te ręce pełne wyrazu — myślała bezwolnie. — A przecież to jest skończona kanalja. O, złamie sobie zęby na mnie ten Rudi! — Poprawiła swoje myśli, dodając: „pan Rudi". — Obrzydliwy suseł! Niech sobie śpi dalej!

W tem miejscu jednak pomyliła się, ponieważ pan Rudi wcale nie spał. Udawał tylko, że śpi. Spod spuszczonych rzęs obserwował on młodą dziewczynę bez przerwy. Był wściekły. — Że też właśnie ona, właśnie ta Irena Smutny musi być takim ślicznym typkiem! Dlaczego ona nie wygląda jak strach na wróble? Całe lata człowiek czeka, ażeby spotkać coś podobnego, a gdy mu samo wpada w ramiona to właśnie w takich głupich okolicznościach. Niechby djabli wzięli całego Holbeina młodszego i wszystkie żony Henryka VIII, ścięte i nieścięte. Ach, jakżeż życie jest skomplikowane!

Pochyliła się trochę naprzód, przyglądając mu się z jakimś dziwnym wyrazem. Miał wrażenie, że jej oczy rosną z minuty na minutę i robią się coraz bardziej zamyślone. Cóż było na nim takiego ciekawego? — Nagle spuściła oczy i zaczerwieniła się jak penjonarka.

— Czy godzina już przeszła? — zapytał.

Wstrząsnęła się i prędko poprawiła sobie włosy.

— Jaka godzina?

— Ta planowana godzina pauzy w naszej rozmowie, A to wszystko wina moich krewniaków. Rozmowa o nich podziałała tak nasennie.

— Ach tak. — Spojrzała na zegarek. — Ma pan jeszcze czas. — Dobrej nocy!

— Czy ja doprawdy spałem?

— No myślę!

— Czy może chrapałem?

— Nie.

— Widocznie zapomniałem o tem.

W tym momencie przez korytarz przeszedł jakiś pan., który miał siwą brodę i czarne okulary.

Spojrzał do przedziału i poszedł dalej.

— Czy pan zna tego jegomościa — zapytała panna Smutny.

— Nie — odparł Struve. — Ale mam takie przeczucie, że go niedługo będę musiał poznać.

Jego przeczucie okazało się nieomylnem.

W przejeździe między wyspami Zelandją i Laalandją pan Rudi opuścił przedział, ażeby sobie trochę nogi rozprostować. Wychodząc na korytarz, znów natknął się na tego samego jegomościa. Stał on przy oknie, prosząc jednego z pasażerów o ogień. Komuś, co miał bardzo bystry wzok, mogło podpaść, że ów pasażer, który zapalał papierosa coś mu szepnął w białą bodę.

Obcy ludzie zwykle nie szepczą sobie w brody.

Stary pan zapaliwszy papierosa, poszedł swoją drogą

Rudi Struwe powędrował za nim.

Stary pan zaglądał w okna przedziałów.

Struwe szedł za jego wzrokiem i zauważył, że jakiś pasażer trzeciej klasy, ujrzawszy go przechodzącego, zmrużył jedno oko. Dojrzał też, iż ów pasażer pod owym przymrużonym okiem miał przypadkowo duży, czerwony nos.

Panu Struwe wydało się, że już gdzieś podobny nos miał okazję widzieć. Podszedł do okna, przyglądając się Bałtykowi, mewom i bojom, które trajektom znaczyły rogę. Poczem odwrócił się i spojrzał w głąb przedziału, w którym siedział pan z czerwonym nosem. Obok niego zauważył siedzącego owego małego pana z wysoko osadzonemi uszami i jeszcze trzeciego, którego potkał w Amalienborgu. Naprzeciwko zaś tych szubienicznych buziaków tkwił dobroduszny, olbrzymi turysta w lodenowym ubraniu, którego widział wczoraj siedzącego na tarasie Angielskiego Hotelu.

Tego zgrupowania nie mógł Rudi Struve zrozumieć. Skąd ten dobroduszny, atletyczny mieszczanin wziął się między temi typami z pod ciemnej gwiazdy? A może nie był on wcale poczciwym mieszczaninem, na jakiego wyglądał?

Struwe postanowił czemprędzej wracać do swojego przedziału. Odczuwał silny niepokój na myśl, czy aby przez czas jego nieobecności, nie zaszło w ich przedziale coś niespodiewanego. Niedaleko wejścia od swojego przedziału zahamował pęd swoich kroków i wszedł do środka spokojny i opanowany. Panna Smutny mcno zamyślona siedziała dalej na swoim miejcu.

(C. d. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretarjat), 666-69 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka. S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA".